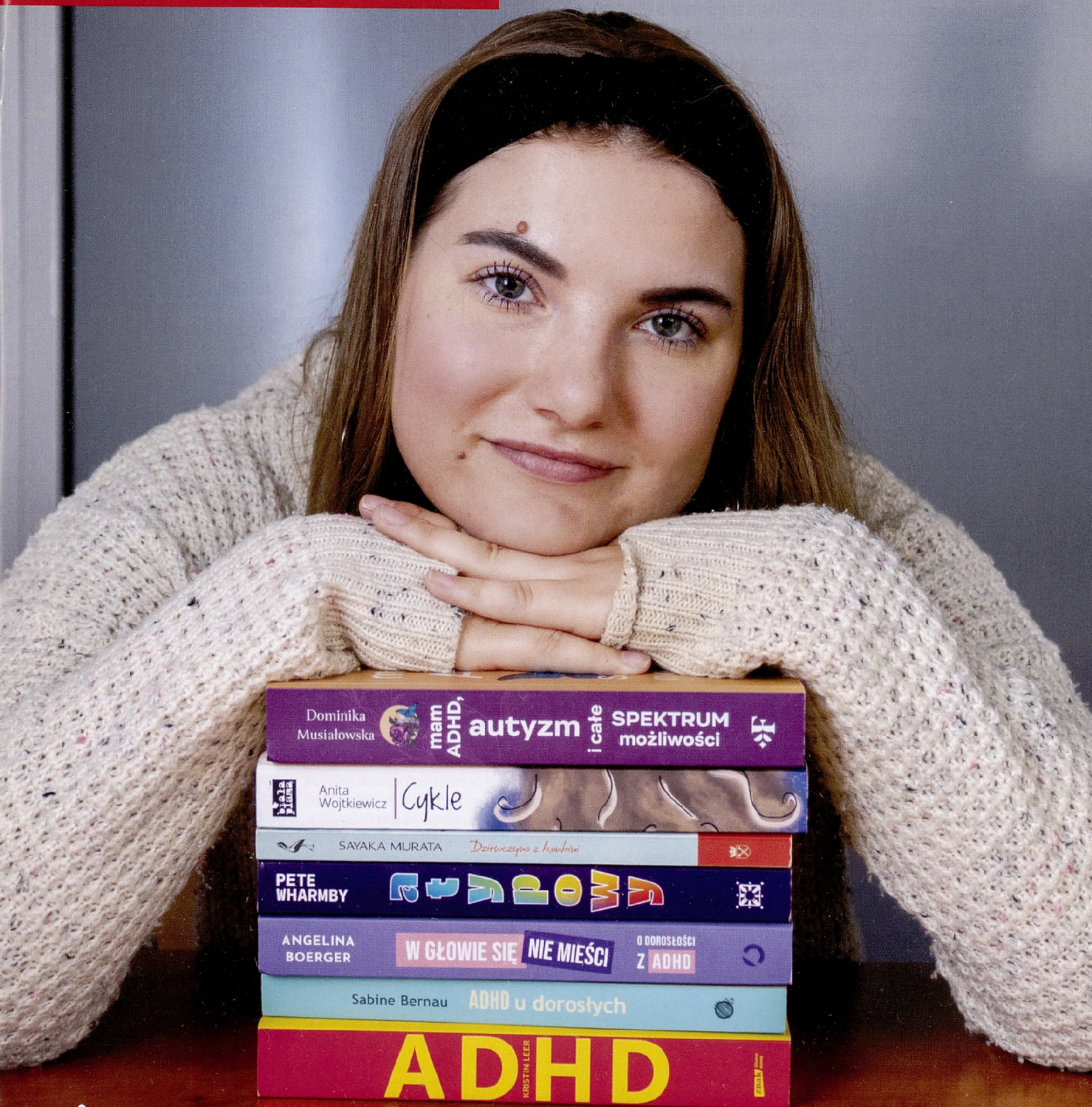


Dni Otwarte za nami – str. 2

Sztuczna inteligencja –
nowe studia na UJ – str. 6

UJ wystartował z TikTokiem – str. 13



Życie ze spektrum autyzmu.
Rozmawiamy z Pauliną Kaczmarczyk str. 10–12

Dzień Otwarty UJ

AUTOR:
KRZYSZTOF
MATERNY

UJ otworzył drzwi dla maturzystów

22 marca w Auditorium Maximum maturzyści mieli okazję poznać naszą Alma Mater w ramach Dnia Otwartego, który zorganizowało Centrum Promocji i Komunikacji UJ. Wydarzenie to przyciągnęło tłumy przyszłych studentów nie tylko z Krakowa, ale także z innych części Polski.

Jak co roku Dzień Otwarty zainaugurowało wystąpienie rektora UJ prof. Jacka Popiela.

Następnie maturzyści tłumnie udali się do stoisk, na których organizatorzy, pracownicy naukowcy oraz studenci chętnie odpowiadali na liczne pytania. Wśród nich najczęściej padały te o progi punktowe czy o działalność w organizacjach studenckich.

– Licealiści jak co roku najczęściej pytają o progi punktowe. Jednak tym razem szczególnie zaskakiwa ich także oferta dodatkowych zajęć proponowanych przez organizację i stowarzyszenia działające na naszej uczelni – informuje Anna Nowak-Dorda z Centrum Promocji i Komunikacji UJ.

Jednak to niejedynie kwestie, które dla maturzystów okazały

się kluczowe przy wyborze uczelni. Dr Tobiasz Targosz z Katedry Porównawczych Studiów Cywilizacji (Wydział Filozoficzny) podkreślał, że młodzież interesowało również to, jakie perspektywy zapewnia dyplom z UJ:

– W przypadku naszego kierunku przygotowujemy młodych ludzi do pracy np. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Dajemy też szansę na znalezienie zatrudnienia w krajach azjatyckich, jak np. na Tajwanie – mówi.

Nie bez znaczenia okazała się kwestia oferty przedmiotów, o którą również pytali uczniowie szkół średnich.

– Młodzież często pyta o ofertę. Na kierunku, na którym wykładam, zapewniamy zajęcia z języków orientalnych, co wzbudziło



Dzień Otwarty UJ przyciągnął tłumy przyszłych studentów nie tylko z Krakowa, ale także z innych części Polski.



wśród odwiedzających duże zainteresowanie – dodaje dr Targosz.

Oprócz uzyskania bezcennych informacji goście mogli poczuć się jak prawdziwi żacy UJ, udając się na wykłady otwarte. W tym roku zostały one poprowadzone przez psychologa, prof. Przemysława Bąbla, który stwierdził, że wbrew pozorom placebo nie występuje tylko pod postacią leku. Udowadniał też, że czasami potrafi pomóc w leczeniu niektórych chorób. Później dr Agnieszka Kozioł-Kozakowska udzielała rad dotyczących zdrowego odżywiania, a dr Joanna Świebocka-Więk rozważała nad tym, czy świat zostanie przejęty przez komputery.

Na licealistów czekały też inne atrakcje, jak np. spotkania z przedstawicielami Samorządu Studentów czy też możliwość porozma-

wiania z tancerkami ze Słowianek oraz odwiedzenia wybranych wydziałów, które również zorganizowały spotkania.

Dzień Otwarty został bardzo pozytywnie przyjęty przez odwiedzających. Najczęściej wydarzenie to było przez młodzież chwalone za ciekawe wykłady, a także za zaprezentowanie interesującego programu studiów.

– Najbardziej podobał mi się wykład na temat odżywiania. Zrobiła na mnie wrażenie również bogata oferta studiów – mówi Aleksandra, która na Dzień Otwarty przyjechała specjalnie z Mielca. – Cieszę się, że się tu znalazłam, ponieważ od dzieciństwa marzyłam o UJ. Chciałabym tu studiować psychologię lub psychiatrię, zwłaszcza że interesuję się kwestiami medycznymi – dodaje. ■

VII Konferencja Mediów Studenckich

AUTOR:
KRZYSZTOF
MATERNY

O radiowych wpadkach i dziennikarstwie na TikToku

Już po raz siódmy Uniwersytet Warszawski gościł dziennikarzy studenckich z całej Polski w ramach VII Konferencji Mediów Studenckich. Wśród nich nie mogło zabraknąć przedstawicieli redakcji „Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

W tegorocznej edycji KMS, którą jak co roku organizuje telewizja studencka UW Uniwerset TV, młodzi pasjonaci dziennikarstwa tradycyjnie mieli szansę spotkania się z wybitnymi przedstawicielami mediów. Wydarzenie otworzyło spotkanie z Januszem Schwertnerem, byłym studentem UJ i redaktorem naczelnym *goniec.pl*, oraz Piotrem Świerczkiem z telewizji TVN. W trakcie panelu m.in. przybliżano kulisy pracy dziennikarzy śledczych, radząc przy tym, aby nie tworzyć konkurencji, tylko łączyć siły lub oddać śledztwo, gdy zorientujemy się, że ktoś jeszcze oprócz nas nad nim pracuje.

Drugiego dnia konferencji młodzi dziennikarze mieli do wyboru spotkanie z Kają Klimek, dziennikarką filmową, lub z Maciejem Stanikiem i Tatianą Kolesnychenko, korespondentami wojennymi z Wirtualnej Polski.

Następnie były reporter „Faktów” i obecny prowadzący „Dzień dobry TVN” Krzysztof Skórzyński wymieniał diametralne różnice między pracą w programie informacyjnym a w tzw. śniadaniówce. Udzielił też wskazówek, jak otworzyć małomównego rozmówcę. Później pasjonaci sportu mieli okazję poznać Sebastiana Parfjanowicza, a przyszli radiowcy w tym samym czasie słuchali o radiowych wpadkach od Mateusza Opyrchala z RMF FM, absolwenta admini-



Konferencję Mediów Studenckich otworzyło spotkanie z Januszem Schwertnerem, byłym studentem UJ i redaktorem naczelnym *goniec.pl*, oraz Piotrem Świerczkiem z telewizji TVN. W trakcie panelu m.in. przybliżano kulisy pracy dziennikarzy śledczych, radząc przy tym, aby nie tworzyć konkurencji, tylko łączyć siły lub oddać śledztwo, gdy zorientujemy się, że ktoś jeszcze oprócz nas nad nim pracuje.

stracji na UJ. Pod koniec dnia każdy z uczestników miał okazję poznać pracę swoich starszych kolegów od kuchni, udając się na wycieczkę do redakcji Onetu. „Dzień dobry TVN” lub TVN24.

Ostatni dzień konferencji rozpoczął się od spotkania z Alek-

sandrą Walczak, która udowodniała, że uprawianie dziennikarstwa politycznego na TikToku jest możliwe. Potem fani Joanny Kryńskiej mogli poznać kulisy pracy we „Wstajesz i wiesz”, a ci, którzy lubią kwestie techniczne, mogli się dowiedzieć czegoś więcej o pro-

dukacji telewizyjnej od Magdaleny Ciesielskiej i Jakuba Staszczyszyna. Konferencję zakończył panel z Radomirem Witem, w którym poruszono problem unikania odpowiedzi na jego pytania przez polityków. ■



Pismo Studentów „WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego”

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com; tel. 668 717 167

Strony internetowe: issuu.com/pismowuj oraz facebook.com/pismowuj

Redaktor naczelny: Adrian Burtan

Zespół: Justyna Arlet-Głowacka, Ewa Zwolińska, Klaudia Katarzyńska, Izabela Biernat, Martyna Lalik, Karolina Iwaniec, Lucjan Kos (foto), Marta Kwasek, Marcelina Konciewicz, Martyna Szulakiewicz-Gawel (foto), Krzysztof Materny, Oliwia Wójciak, Emilia Czaja (foto), Wojciech Skucha, Tomasz Łysoń, Alicja Bazan, Weronika Adamek, Wojciech Seweryn, Maja Andrzejak, Helena Iskra, Wiktoria Piwowarska

Korekta: Ewa Zwolińska

Okładka: Emilia Czaja

Reklama: wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 29 marca 2024 roku

Co nowego na UJ?

AUTORKA:
MAJA
ANDRZEJAK



Projekt wyniesiony w kosmos

Studenci i doktoranci polskich uczelni mieli szansę podjąć się stworzenia projektu badawczego, który mógłby zostać zrealizowany na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej (ISS). Wygrana w konkursie „Direction: Space” wiąże się z grantem na rozwój prototypu eksperymentu, opieką mentorską, a przede wszystkim z wyjazdem studyjnym do ośrodka CERN oraz do Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA). Taką szansę otrzymały trzy projekty, w tym jeden, którego współautorem jest Michał Piotrowski z 4. roku kierunku lekarskiego na UJ CM. To projekt HematopoiesISS zespołu ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego i Uniwersytetu Jagiellońskiego w składzie: Emilia Malik (ŚUM), Julia Karpierz (ŚUM), Anna Zielazek (ŚUM), Jędrzej Sztajura (ŚUM), Miłosz Knura (Szkoła Doktorska ŚUM) i Michał Piotrowski (UJ Collegium Medicum).

Zespół HematopoiesISS będzie badać komórki krwiotwórcze szpiku i ich reakcje na przebywanie w warunkach mikrogravitacji. Badania będą mogły ulepszyć terapie chorób autoimmunologicznych i nowotworowych, między innymi białaczek czy chłoniaków, oraz zweryfikować to, w jaki sposób ciało człowieka zachowuje się w czasie kosmicznych podróży.

Świetne wyniki absolwentów UJ podczas LEK-u

Otrzymanie pełnego prawa do wykonywania zawodu lekarskiego w Polsce ściśle wiąże się ze zdaniem egzaminu państwowego. Do tegorocznego Lekarskiego Egzaminu Końcowego (LEK) przystąpiło 9818 osób. Wyniki sesji wiosennej przedstawione przez Centrum Egzaminów Medycznych w Łodzi nie pozostawiały złudzeń – najlepszy rezultat, 194 punkty, czyli maksymalną liczbę punktów, osiągnięto w Collegium Medicum UJ. Wszyscy zdający egzamin uzyskali średnio 163,5 pkt. W największej grupie – zdających LEK po raz pierwszy – do egzaminu przystąpiło 4491 osób, z czego 4347 (96,8%) ukończyło go z pozytywnym skutkiem.

Wśród osób, które studia ukończyły w ostatnich dwóch latach, do LEK-u przystąpiło 2606 osób. Egzamin zakończyło sukcesem 2576 osób (98,8%). Najlepsi okazali się absolwenci Collegium Medicum UJ (173,43 pkt) przed Warszawskim Uniwersytem Medycznym (172,28 pkt) i Uniwersytem Medycznym im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu (171,57 pkt).



Poczwórne szczęście

Za sprawą starań zespołu z Oddziału Klinicznego Położnictwa i Perinatologii, opieki personelu Oddziału Klinicznego Neonatologii oraz dzielnej mamy w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie na świat przyszły czworaczki.

Wieloraczy poród jest nie lada wyzwaniem dla zespołu szpitalnego i rozwiązywany jest przez cesarskie cięcie, ale w Szpitalu Uniwersyteckim odpowiednie kwalifikacje, specjalistyczny sprzęt i lata doświadczenia zapewniają odpowiedni komfort pacjentkom. Dziewczynki znalazły się pod opieką lekarzy, którzy monitorują ich stan zdrowia już od pierwszych chwil życia. Pomimo tego Agnieszka, Hania, Klementynka i Anielka już dostarczają Dominice i Marcinowi Gąsienicy-Matus wiele radości.

Orły dla członków społeczności UJ

Za wyjątkowe zasługi mające szczególny wpływ na rozwój regionu przyznawane są Orły „Wprost”. Nagrody otrzymywane są między innymi za działalność przedsiębiorczą rozszerzaną na całą Polskę, samorządową – za skuteczne wykorzystanie środków europejskich – oraz za aktywność na rzecz promocji i rozwoju Małopolski.

Podczas tegorocznej uroczystej gali w Krakowie nagrodę w tej ostatniej kategorii otrzymał prof. Andrzej Szczerski, kierownik Zakładu Historii Sztuki Nowoczesnej w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, stypendysta zagranicznych uczelni i instytutów badawczych oraz autor licznych tekstów. – Bardzo dziękuję za to niezwykle wyróżnienie, które otrzymałem w kategorii nauka, przypominając, jak ważnym ośrodkiem naukowym jest Małopolska. Wychowując się w Krakowie, jako historyk sztuki, nigdy nie mamy kompleksów wobec innych ośrodków miejskich – mówił podczas obierania nagrody (cytat za uj.edu.pl).

W kategorii instytucja regionu wyróżniony został Szpital Uniwersytecki w Krakowie. Podkreślono, że placówka jest jednym z najnowocześniejszych szpitali w Europie Środkowo-Wschodniej.

Ukonorowano również Ewę Wachowicz (osobowość regionu), Krakowski Park Technologiczny (przedsiębiorstwo regionu), dra Dobiesława Gałę (sztuka), Łukasza Kmitę (działalność na rzecz regionu), prof. Jerzego Sadowskiego (medycyna), NEO Hospital (lider prywatnej opieki szpitalnej) oraz Q3D Group (developer regionu).



Triumfy na koniec zimy

Reprezentanci UJ kończą rywalizację w ramach AZS Winter Cup z trofeami. Dla Mai Chyli i Stanisława Hejmo 22. edycja Akademickiego Pucharu Polski zakończyła się spektakularnym triumfem – oboje zdominowali swoje konkurencje, wygrywając w klasyfikacjach końcowych. Slalom gigant mężczyzn zakończył się zwycięstwem naszego reprezentanta, który wyprzedził Wojciecha Dulczewskiego (AGH Kraków). Maja Chyla otrzymała dwie Kryształowe Kule – zarówno za slalom, jak i za „giganta”. W klasyfikacji generalnej męski zespół UJ zajął 3. miejsce.

Pełne wyniki AZS Winter Cup 2023/2024 można znaleźć na stronie: wintercup.pl/wyniki.



Źródło informacji: uj.edu.pl

Tydzień Jakości Kształcenia

AUTORKA:
WIKTORIA
PIWOWARSKA

Cyfryzacja uczelni na miarę XXI wieku

Tydzień Jakości Kształcenia na Uniwersytecie Jagiellońskim to coroczna inicjatywa, zapoczątkowana w 2012 roku. Wyjątkowy charakter tego kulturalno-naukowego wydarzenia koncentruje się wokół tworzenia przyjaznej atmosfery wśród społeczności akademickiej, a także daje możliwość wymiany pomysłów i dzielenia się zdobytą wiedzą.

Tegoroczna edycja Tygodnia Jakości Kształcenia objęła aż 70 wydarzeń skupionych na szeroko występującej nowoczesnej technologii. Wydarzenie pod hasłem przewodnim „R(ewolucja) cyfrowa w dydaktyce i pracy uczelni” miało miejsce w dniach 11–15 marca. Fakt, że inicjatywa koncentrowała się wokół wspomnianej tematyki, potwierdza, jak mocno technologia przeniknęła do życia codziennego. Prelegenci postanowili wskazać potencjalne wady i zalety tego zjawiska. Starali

się pokazać, jak gwałtownie przesiąkała ona nie tylko do codziennej sfery życia, ale przede wszystkim do edukacji uczelnianej.

Autorzy prelekcji podkreślali nieocenioną rolę nowoczesnej technologii w zakresie usprawniania edukacji, zwłaszcza w czasach pandemicznych – choćby w postaci zajęć online. Dostrzegli również związane z tym niebezpieczeństwo przesytu informacyjnego w każdej sferze życia i idącą za tym potrzebę coraz częstszej weryfikacji danych.

Ciekawym spotkaniem był wykład obejmujący zagadnienie tradycyjnych tożsamości społeczności wiejskich, jakie utrwaliły się w tekstach kultury. Fundamentalne idee takich społeczności stanowiły wspólnotowość, tradycjonalizm, religijność i poszanowanie natury. Nieodzowne było również silne przywiązanie do historii lokalnej oraz idealizacja domostw, postrzeganych przez mieszkańców jako małe ojczyzny.

Marcowa edycja Tygodnia Jakości Kształcenia cieszyła się ogrom-

nym zainteresowaniem wśród słuchaczy. Nie ma co się dziwić – tematyka kręciła się wokół coraz to bliższej przyszłości, w której najnowsza technologia niewątpliwie znacznie mocniej naruszy sfery życia. Wzmocniona obecność sztucznej inteligencji wymusza zatem konieczność przygotowania się na idące zmiany także na uniwersyteckim kampusie. ■

Konferencja Neuronus 2024

Spotkanie wokół neuronauki w Krakowie

Zapraszamy na wyjątkowe spotkanie młodych naukowców – 13. edycję Neuronus Neuroscience Forum, ponownie odbywającego się w krakowskim Auditorium Maximum w dniach 25–27 kwietnia.

Konferencja organizowana jest przez studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego i gromadzi uczestników z całego świata. Ugrunтоваła ona swoją pozycję jako jedno z czołowych wydarzeń poświęconych neuronauce w Europie, podczas którego możemy obserwować zderzenie dwóch światów – pełnej zapału nauki rozwijanej przez młode pokolenie i przestrzeni doświadczonych profesorów, będących ekspertami w swoich dziedzinach.

Głównym celem konferencji jest zapewnienie badaczom możliwości podzielenia się najnowszymi odkryciami, wiedzą i doświadcze-

niem, a także nawiązywanie cennych kontaktów z naukowcami reprezentującymi różne dziedziny neurobiologii. Spotkamy się zarówno z wynikami badań dotyczących genetycznego podłoża niepełnosprawności intelektualnej czy zaburzeń ze spektrum autyzmu, jak i z rozważaniami o poznawczych modelach postrzegania twarzy. Dowiemy się również więcej o interfejsach mózg-komputer oraz o ich zastosowaniach w biologii i medycynie.

W programie wydarzenia znajdują się cztery bloki tematyczne – Cognitive Neuroscience, Biological Neuroscience, Computational

Neuroscience oraz Medical Neuroscience. Pierwszy z nich przedstawia badania psychofizjologiczne związane z przetwarzaniem emocji czy percepcją. Drugi blok to badania podstawowych mechanizmów neurobiologii, takie jak podłoże chorób neurodegeneracyjnych. Blok Computational skupia się na badaniach z zakresu neuroinformatyki, jak np. rozwój sztucznych sieci neuronowych. Ostatni z bloków prezentuje zagadnienia neurologii i psychiatrii oraz przypadki kliniczne z zakresu chorób układu nerwowego.

W planie przewidziane są m.in. prezentacje ustne, sesje postero-

we oraz wykłady plenarne, które wygłoszą osoby będące ekspertami w dziedzinach badań nad funkcjonowaniem układu nerwowego.

W dzień poprzedzający konferencję (24 kwietnia) będą miały miejsce warsztaty dla młodych naukowców dotyczące analizy danych naukowych oraz perspektyw kariery w neurobiologii, stanowiące niepowtarzalną okazję do zdobycia cennego doświadczenia i poszerzenia umiejętności.

Po więcej informacji zapraszamy na stronę internetową: www.neuronusforum.pl. ■

Informacja prasowa



Sztuczna inteligencja – nowy kierunek na UJ

AUTORKA:
KLAUDIA
KATARZYŃSKA

UJ otwiera studentom drzwi do świata sztucznej inteligencji

W październiku Uniwersytet Jagielloński wprowadzi do oferty edukacyjnej nowy kierunek studiów. Entuzjaści nowych technologii będą mieli okazję zgłębiać tajniki sztucznej inteligencji.

W roku akademickim 2024/2025 na Wydziale Matematyki i Informatyki UJ będzie można rozpocząć studia pierwszego stopnia na kierunku sztuczna inteligencja. Z kierownikiem studiów, dr Joanną Świeboczką-Więk, rozmawialiśmy o szczegółach związanych z tymi studiami i rekrutacją.

Jakie główne umiejętności będą mogli zdobyć studenci na kierunku sztuczna inteligencja?

Dr Joanna Świeboczek-Więk: Nie bez powodu pojawienie się sztucznej inteligencji nazywane jest czwartą rewolucją przemysłową. Najważniejszą umiejętnością, jaką chcielibyśmy przekazać naszym studentom, jest zdolność szybkiej adaptacji do dynamicznie zmieniającego się rynku pracy. Poprzez wieloaspektowe podejście do procesu uczenia planujemy kształcić specjalistów w zakresie sztucznej inteligencji, gotowych do podjęcia pracy już po studiach licencjackich, a tym samym do szybkiego zdobywania doświadczenia w dziedzinie, w której czas i postęp odgrywają szczególnie istotną rolę.

Kto będzie mógł aplikować na ten kierunek?

Do aplikowania zapraszamy laureatów olimpiad z informatyki i matematyki oraz wszystkich uczniów-pasjonatów nowych technologii, którzy chcą związać przyszłość ze sztuczną inteligencją. W ramach rekrutacji uwzględniamy wynik matury z matematyki i informatyki. Dla chętnych przygotowaliśmy 20 miejsc. W przyszłości planujemy otworzyć na tym kierunku również studia drugiego stopnia.

Jakie wyzwania wiąże się z nauczaniem i nauką o sztucznej inteligencji?

Uczenie o sztucznej inteligencji musi być procesem wielopłaszczyznowym. Kluczowa dla przyszłych

specjalistów w tym zakresie jest biegła umiejętność programowania i znajomość narzędzi pozwalających na szybkie i efektywne wejście na rynek pracy, ale nie można zapominać także o etycznych i prawnych aspektach wykorzystania sztucznej inteligencji. Wiedza w tym zakresie podlega ciągłej i dynamicznej aktualizacji, a studenci mają prawo oczekiwać, że znajdzie to odzwierciedlenie w procesie nauczania. Głęboko wierzę, że opracowany przez nas program studiów będzie odpowiadał tym potrzebom.

Proszę opowiedzieć o programie nauczania. Co wyróżni go spośród innych kierunków AI, które są już otwarte w Polsce?

Tym, co wyróżnia ten kierunek, jest umożliwienie studentom poznania zarówno matematycznych, jak i informatycznych aspektów sztucznej inteligencji. Tylko wtedy można mówić o pełnym zrozumieniu tematu i kompleksowym przygotowaniu do pracy w tym zakresie. W ramach programu studiów oferujemy ponadto teorię i praktykę uczenia maszynowego, zajęcia z algorytmiki, inżynierii oprogramowania, języków programowania, modelowania sieci neuronowych czy wizualizacji danych. W trakcie studiów student będzie mógł wybrać z bogatej oferty siedem kursów, jak również uczestniczyć w zespołowym projekcie informatycznym, który może być realizowany we współpracy z podmiotami zewnętrznymi.

Jakie perspektywy zawodowe otworzą się przed absolwentami tego kierunku?

W ostatnich latach widzimy lawinowy wzrost zainteresowania tematyką sztucznej inteligencji, a co za tym idzie – rosnącą liczbę ofert pracy dla specjalistów z tego zakresu. W „Raporcie z badań empirycznych w zakresie kompetencji i zawodów przyszłości” 25% re-



Dr Joanna Świeboczek-Więk: – Nie bez powodu pojawienie się sztucznej inteligencji nazywane jest czwartą rewolucją przemysłową. Najważniejszą umiejętnością, jaką chcielibyśmy przekazać naszym studentom, jest zdolność szybkiej adaptacji do dynamicznie zmieniającego się rynku pracy.

spondentów zaliczyło zawód specjalisty ds. sztucznej inteligencji do „ekstremalnie potrzebnych dla funkcjonowania i rozwoju reprezentowanych przez nich podmiotów”. Ci sami respondenci zwracali uwagę na niedobór tej grupy specjalistów na obecnym rynku pracy.

Potwierdza to także raport „Sztuczna inteligencja w Polsce. Kompetencje ekspertów AI”, według którego Polska zajmuje dopiero 24. miejsce w Unii Europejskiej pod względem nasycenia ryn-

ku praktykami AI i traci aż 70% do Estonii, cyfrowego lidera naszego regionu. Jednocześnie Kraków jest drugim po Warszawie największym ośrodkiem AI w Polsce pod względem liczby firm działających w tym sektorze. To daje ogromne możliwości rozwoju i zatrudnienia dla naszych przyszłych absolwentów w niemalże każdym sektorze rynku – od finansów, poprzez medycynę, przemysł, biznes, aż po działalność naukowo-badawczą. ■

Miesiąc Języka Ojczystego

AUTORKA:
KAROLINA
IWANIEC

Konkurs na Gadkę, gwara orawska i dyktando, czyli święto języka polskiego

Miesiąc Języka Ojczystego, którego obchody przypadły na okres od 21 lutego do 21 marca, przyniósł wiele inspirujących wydarzeń, konkursów i warsztatów, skłaniających do refleksji nad bogactwem naszego języka.

Podczas tegorocznych obchodów Miesiąca Języka Ojczystego (MJO) można było zauważyć ogromne zaangażowanie studentów i pracowników Wydziału Polonistyki UJ, ale również uczestników.

– Nie zamykamy się tylko na przestrzeń akademicką, ale przede wszystkim zależy nam na tym, żeby popularyzować wiedzę o języku polskim. Widzę rosnące zainteresowanie ze strony młodzieży, która jest w centrum wydarzeń – zauważa Karolina Skowrońska, przewodnicząca Koła Naukowego Językoznawców Studentów UJ (KNJS UJ).

Ważnym momentem w kalendarzu MJO było VII Dyktando Krakowskie, które 9 marca zgromadziło wielu miłośników języka polskiego.

– Dyktando Krakowskie było wielkim sukcesem, a uczestnicy już kilka miesięcy wcześniej dopytywali nas o termin tego wydarzenia – wspomina Karolina.

Co jeszcze się działo?

Od mitologii greckiej po regionalną gwarę

Nauczyciele z Krakowa mieli okazję zaprosić studentów Wydziału Polonistyki do poprowadzenia warsztatów w szkołach. Oferta tematów obejmowała szeroki wachlarz zagadnień, poczynawszy od refleksji nad różnymi obliczami języka, poprzez analizę pochodzenia języka polskiego, aż po mitologię grecką, poezję konkretną czy literaturę maladyczną. Niezwykle ciekawie zapowiadały się również zajęcia poświęcone gwarze orawskiej poprowadzone przez Adrianę Wierzbak, która podkreśla nie tylko wartość nauki gwary, ale również przyjemność związaną z odkrywaniem regionalnych tradycji.

– Moje warsztaty pomogły osobom, które wcześniej nie wiedziały o istnieniu gwary orawskiej. Oprócz nauki na zajęciach była też

dobra zabawa, bo niektóre słówka mogły dla uczniów brzmieć śmiesznie – mówi Adrianna Wierzbak, wiceprzewodnicząca Sekcji Dialektologii i Socjolingwistyki KNJS UJ.

W tym roku warsztaty przygotowali też: Dominik Wątroba, Karolina Skowrońska, Szymon Urbanek, Mikołaj Zachwieja, Kamila Serafin, Marlena Słowiak i Martyna Guzik.

Od czego pochodzi słowo „wiewiórka”?

Czy psik i sikus mają ze sobą coś wspólnego? Czy Czestochowa często się chowa? Skąd pochodzi słowo „wiewiórka”? Czym jest operator metatekstowy? Te i inne ciekawostki można znaleźć na Instagramie i Facebooku MJO. Pracownicy Wydziału Polonistyki oraz studenci z Sekcji Dialektologii i Socjolingwistyki KNJS UJ, Sekcji Współczesnego Języka Polskiego KNJS UJ oraz Koła Naukowego Historyków Języka UJ przygotowywali posty, które pokazywały bogactwo języka polskiego.

– Pozytywny odbiór obserwatorów utwierdził nas w przekonaniu, że podejmowanie takich tematów jest potrzebne. Cieszymy się, że mogliśmy promować wiedzę historycznojęzykową w ramach tego wyjątkowego wydarzenia, które od lat spotyka się z dużym zainteresowaniem i jest organizowane na najwyższym poziomie – mówi Joanna Pałka, przewodnicząca Koła Naukowego Historyków Języka UJ.

Konkursy z językiem w tle

W auli Collegium Novum 11 marca odbyły się eliminacje regionalne XXVI Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego im. Wojciecha Korfa. Uczniowie stawili czoła tematowi „Przyszłość nie należy się bać. Do przyszłości należy się przygotować”. Uczestnicy



Karolina Skowrońska, koordynatorka Miesiąca Języka Ojczystego 2024, w stroju krakowskim podczas VII Dyktanda Krakowskiego.

i organizatorzy tego wydarzenia podkreślają wysoki poziom wystąpień oraz umiejętność trafnego argumentowania.

– Konkursy krasomówcze to niezwykle cenne wyzwanie. Przygotowanie i zaprezentowanie przemowy na forum publicznym jest jednym z pierwszych kroków ku dojrzałości, ponieważ w ten sposób młodzi ludzie zdobywają pewność siebie i umiejętność wypowiadania się na ważne, chociaż niejednokrotnie trudne tematy – zauważa Monika Banach, studentka V roku filologii polskiej nauczycielskiej.

W programie MJO nie mogło zabraknąć kolejnych edycji znanych już konkursów dla uczniów: IX Ogólnopolskiego Konkursu na Gadkę „Gadajcie, jak dawniej na wsi bywało ze zwierzętami”, IX Ogólnopolskiego Konkursu na Reklamę „Zwierzę – najlepszy przyjaciel człowieka. Reklama zwierząt, relacji i produktów” oraz V edycji konkursu „Twoja dzielnica – Twoja mównica”.

– Tegoroczne MJO uważam za bardzo udane, cieszę się, że mogę być jego częścią i pracować z tak wspaniałymi ludźmi – dodaje Karolina Skowrońska. ■



Mistrzowie ortografii

„Czymżeż byłby Kraków bez naszej Alma Mater, a krakowska wszechnica bez Collegium Maius?” – to pytanie rozpoczęło tekst zatytułowany „Collegium Maius – tour à rebours”, z którym mierzyli się uczestnicy VII Dyktanda Krakowskiego.

Za nami siódma edycja Dyktanda Krakowskiego. W sobotnie przedpołudnie 9 marca w Auditorium Maximum Uniwersytetu Jagiellońskiego kilkuset pasjonatów języka polskiego rywalizowało w dwóch kategoriach wiekowych: dla osób powyżej 15. roku życia oraz dla dzieci i młodzieży. Nie zabrakło gwiazd radia RMF FM – Kuba Szmajkowski i Wiktor Waligóra wspierali przybyłych z całego kraju uczestników. Tradycyjnie na każdego czekały też krakowskie obwarzanki w kształcie litery „ó”.

Siedem błędów

Po postawieniu ostatniej kropki i odłożeniu długopisów uczestnicy ortograficznych zmagani mieli okazję zwiedzić Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Bibliotekę Jagiellońską. Czekały na nich też fascynujące prelekcje – dr hab. Patrycja Pałka poprowadziła wykład na temat reklamy handlowej w dawnym Krakowie, a Karolina Skowrońska przybliżyła tajemnice pochodzenia języka polskiego.

Teksty, naszpikowane ortograficznymi pułapkami, jak zwykle przygotowała dr hab. Mirosława Mycawka, prof. UJ. Tytuł Krakowskiego Mistrza Ortografii wywalczył Tomasz Malarz, który popełnił zaledwie siedem błędów w całej pracy. Tuż za nim uplasowała się Zdzisława Gruzla (8 błędów), a trzecie miejsce zajął Tomasz Kulicki (9 błędów). W kategorii „junior” triumfowała Joanna Pawłowicz, u której doliczono się tylko 10 pomyłek, druga była Agata Waruś (11 pomyłek), podium uzupełniła Hanna Cetnarowska (12 pomyłek).

Za kulisami

Dyktando Krakowskie to nie tylko jednodniowe wydarzenie – to miesiąc intensywnej pracy, zaangażowania i determinacji wielu osób. Istotną rolę odgrywała Patrycja Klimasara, koordynatorka VII Dyktanda Krakowskiego, która dbała o przebieg wszystkich działań.

– Najtrudniejsze było prowadzenie wielu spraw równocześnie: korespondencji ze sponsorami, patronami, partnerami, kontrolowanie promocji wydarzenia i ciągła troska o to, by o niczym nie zapomnieć – wspomina Patrycja.

To przedsięwzięcie nie byłoby możliwe do zrealizowania bez współpra-

cy całego zespołu koordynatorów. Nieocenioną pomocą byli też wolontariusze, których liczba przekroczyła dwieście dwadzieścia osób. Ich zaangażowanie przy rejestracji uczestników oraz sprawdzaniu prac umożliwiło sprawną organizację wydarzenia.

– W ubiegłym roku sama byłam wolontariuszką i właśnie od tego rozpoczęła się moja przygoda z Kołem Naukowym Językoznawców Studentów UJ – wspomina Adrianna Wierzbak, jedna z tegorocznych koordynatorek.

Mimo wielu obowiązków ogromnie ważna jest satysfakcja płynąca z tego przedsięwzięcia. Nie bez powodu nawet osoby, które skończyły studia, wciąż chętnie się angażują.

– Zostałam w tym roku wolontariuszką, ponieważ chciałam wspierać członków koła, z którymi miałam przyjemność organizować poprzednie edycje Miesiąca Języka Ojczystego – mówi Paulina Pawlikowska, absolwentka filologii polskiej.

– Cieszymy się, że Dyktando Krakowskie spotyka się takim zainteresowaniem i z niecierpliwością czekamy na jego kolejną edycję – podsumowuje Monika Grzeszczyk, wiceprzewodnicząca Koła Naukowego Językoznawców Studentów UJ. ■



Za nami siódma edycja Dyktanda Krakowskiego. W Auditorium Maximum Uniwersytetu Jagiellońskiego kilkuset pasjonatów języka polskiego rywalizowało w dwóch kategoriach wiekowych: dla osób powyżej 15. roku życia oraz dla dzieci i młodzieży.

Praca w branży IT

AUTORKA:
KLAUDIA
KATARZYŃSKA

Praca z nowymi technologiami. Jak zacząć karierę w branży IT?

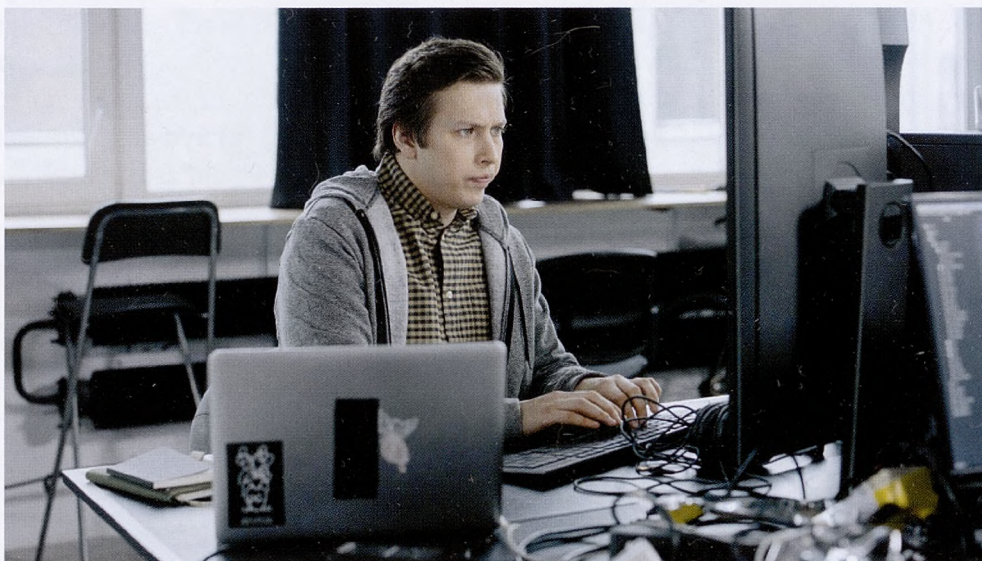
Ciągły rozwój nowych technologii sprawia, że specjaliści IT są potrzebni bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Sprawdź, jakie pierwsze kroki musisz podjąć, by rozpocząć karierę w tej branży.

Cyfryzacja niemal każdego aspektu życia codziennego oraz ogromne zapotrzebowanie na specjalistów sprawiają, że praca w branży technologicznej staje się coraz bardziej atrakcyjna. Dlaczego warto rozważyć studiowanie na kierunkach IT oraz jak zacząć swoją pierwszą pracę w tej branży? Zapytaliśmy o to dr Joannę Świeboczką-Więk z Instytutu Informatyki i Matematyki Komputerowej UJ, Tomasz Rączkowski – absolwenta Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ – oraz Weronikę Szostak, rekruterkę IT.

Drogi kariery w branży IT

– Współczesny rynek pracy rozwija się w zawrotnym tempie, powstają nowe zawody, w przypadku których wykształcenie informatyczne nie zawsze jest koniecznością. Jednak należy podkreślić, że informatyka daje najwięcej możliwości i elastyczności w projektowaniu własnej ścieżki kariery w branży IT – mówi nam dr Świeboczek-Więk.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim Wydział Matematyki i Informatyki kształci informatyków w czterech specjalnościach: informatyka stosowana, inżynieria oprogramowania, modelowanie, sztuczna inteligencja i sterowanie oraz nauczanie maszynowe. Natomiast na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej można studiować informatykę stosowaną oraz – na dwuletnich studiach uzupełniających – informatykę gier komputerowych. Ab-



Już podczas studiów kierunków związanych z branżą IT warto jest rozwijać swoje indywidualne zainteresowania. Na UJ można dołączyć do kół naukowych, które organizują wiele inicjatyw.

solwentem tego wydziału jest Tomasz Rączkowski, który w rozmowie z nami podkreśla:

– Mój wybór studiów wynikał głównie z mojej pasji do programowania. Szukałem studiów, które kładą nacisk na praktyczną stronę informatyki, co udało mi się znaleźć właśnie na tym kierunku.

Studencie, daj się zauważyć

Już podczas studiowania kierunków związanych z branżą IT warto jest rozwijać swoje indywidualne zainteresowania. Na UJ można dołączyć do kół naukowych, które organizują wiele inicjatyw.

– Staramy się oferować studentom jak najwięcej możliwości rozwoju i zwiększenia swojej atrakcyjności dla przyszłego pracodawcy. Nasi studenci chętnie z tego korzystają. Dla chętnych istnieje możliwość zdobycia certyfikatu „Analityk Danych SAS”. Studenci mają również bezpośredni wpływ na tok swojej edukacji poprzez wybór przedmiotów fakultatywnych – wymienia dr Świeboczek-Więk.

Już podczas studiów można zacząć tworzenie własnych pro-

jektów, rozpocząć praktyki, ale także pierwszą pracę. Ekspertka Weronika Szostak (na Instagramie działa pod nazwą @itrekruterka), która na co dzień zajmuje się rekrutacją do branży IT, podzieliła się z nami trzema radami dla osób szukających pierwszego doświadczenia.

– Po pierwsze: załóż konto na LinkedInie, uzupełnij profil, poszerz swoją sieć kontaktów i daj się zauważyć. Po drugie: stale poszerzaj swoje kompetencje i umiejętności. I w końcu: bądź wytrwały, nie poddawaj się i aplikuj na różne oferty.

Tomasz wspomina, że swoje portfolio budował poprzez naukę różnych technologii oraz realizację własnych projektów.

– Umieszczałem swój kod z projektów w repozytorium na GitHubie, co z pewnością pomogło mi wyróżnić się podczas procesu rekrutacyjnego do firmy, w której obecnie pracuję. Najlepszym krokiem na początek kariery w IT jest dostanie się na staż jeszcze podczas studiów i zaangażowanie się w pełni w jego trakcie – dodaje.

Jak wygląda rekrutacja do branży IT?

Rekrutacja do branży IT wymaga od kandydatów nie tylko solidnych umiejętności technicznych, ale również umiejętności miękkich oraz zdolności szybkiego uczenia się i adaptacji.

– W dużej mierze wymagane kwalifikacje i umiejętności zależą od ogłoszenia, na jakie aplikujemy. Z pewnością pracodawcy zwracają uwagę na wykształcenie i przygotowanie do zawodu, tzn. ukończenie studiów technicznych, zrealizowane projekty własne, a także aktywność pozauczelnianą. Jednak niezależnie od stanowiska, na które będziemy aplikować, bardzo istotne są kompetencje miękkie, tj. komunikatywność, praca w zespole oraz dobra organizacja czasu – mówi Szostak.

Nasza ekspertka podkreśla też, że rekrutacji zawsze towarzyszy weryfikacja techniczna umiejętności kandydata. Odpowiednie przygotowanie i gotowość do pracy nad innowacyjnymi projektami to klucz do sukcesu w tej dziedzinie. ■

Rozmowa z Pauliną Kaczmarczyk o autyzmie

Życie ze spektrum autyzmu. „Potrafiłam przez większość czasu siedzieć w swoim świecie”

AUTORKA:
EWA
ZWOLIŃSKAAUTORKA:
WIKTORIA
PIWOWARSKA

– Autyzm to część mnie. Jako osoba autystyczna mam maskę, którą ubieram na zewnątrz, żeby inni ludzie nie zauważyli mojej inności. Dopiero w domu jestem w pełni sobą – opowiada Paulina Kaczmarczyk, studentka 3. roku zarządzania polityką społeczną, znana w internecie jako Atyпова dziewczyna. Opowiedziała nam, jak wygląda jej życie z diagnozą ASD, dlaczego edukuje na temat neuroróżnorodności i co możemy zrobić, by lepiej zrozumieć swoich znajomych ze spektrum.

Minął ponad rok, odkąd dostałaś oficjalną diagnozę. Co się zmieniło od tego czasu?

Paulina Kaczmarczyk: Moja samoświadomość na pewno jest na wyższym poziomie niż wcześniej i zdecydowanie jestem pewniejsza siebie, bo jestem w stanie bardziej edukować się na temat swojego zachowania. Myślę, że jestem inną osobą niż przed diagnozą.

Jak do niej doszło? Czy sama miałaś podejrzenie, że to może być spektrum autyzmu, czy może ktoś Ci to zasugerował?

Zdiagnozowałam się w czasie, gdy oglądałam dużo TikToka. Anglojęzyczny TikTok odpowiadał mi, co to tak naprawdę jest autyzm i że to nie jest tylko chłopczyk, który lubi pociągi – chociaż de facto też lubię pociągi (śmiech). Przez to zaczęłam mieć podejrzenia i zrobiłam większy przegląd tego tematu. Stwierdziłam, że się zdiagnozuję.

I jaka była Twoja reakcja na tę oficjalną diagnozę?

Moją reakcją była ulga. To była odpowiedź na wszystkie moje pytania. Byłam na 80% pewna, że ta diagnoza będzie pozytywna. Mój chłopak również nie był zaskoczony, że jestem osobą autystyczną.

Jakie Twoje zachowania czy cechy upewniły Cię, że to właśnie to?

To była cała lista. Na przykład wysoki poczucie sprawiedliwości. Albo cechy z dzieciństwa, np. nieśmiałość, która może być objawem autyzmu, ale nie musi. Byłam takim bardzo nieśmiałym i wstydliwym dzieckiem. Nadal tak mam,



– Wykazywałam typowe zachowania dziewczynki ze spektrum autyzmu. Byłam bardzo nieśmiała, potrafiłam przez większość czasu siedzieć w swoim świecie, nie miałam wielu przyjaciół, nie potrafiłam się zakolegować. Miałam tylko jedną przyjaciółkę, która była taką jakby moją obsesją – czułam, że muszę z nią robić wszystko – mówi Paulina Kaczmarczyk.

ale jeśli jestem w grupie osób, które lubię, albo w miejscu, w którym czuję się dobrze, to nie jestem nieśmiała.

Czy już w tamtym czasie, na przykład w dzieciństwie, miałaś poczucie, że jesteś w jakiś sposób inna niż Twoi rówieśnicy?

Tak, czułam to od małego, odkąd zaczęłam mieć własną świadomość. Wykazywałam typowe zachowania dziewczynki ze spektrum autyzmu. Byłam bardzo nieśmiała, potrafiłam przez większość czasu siedzieć w swoim świecie, nie miałam wielu przyjaciół, nie potrafiłam się zakolegować. Miałam tylko jedną przyjaciółkę, która była taką jakby moją obsesją – czułam, że muszę z nią robić wszystko. Zawsze byłam wymagającym dzieckiem, dużo płakałam, potrzebowałam dużo uwagi od rodziców. Zawsze coś było nie tak. Poza tym mogłam non stop liczyć monety ze słoika, mimo że było ich sporo i nie miało to żadnego sensu. Są dowody na to, że liczenie przynosi ulgę osobom autystycznym. Myślałam, że osoby neurotypowe [o typowym, nieautystycznym przebiegu rozwoju układu nerwowego – przyp. red.] dostały jakieś zasady, dzięki którym umieją funkcjonować w społeczeństwie, a ja ich nie dostałam. Potrafię funkcjonować jedynie wtedy, gdy dostanę jakąś listę zasad.

Czy inni zauważali, że coś jest nie tak, kiedy byłaś dzieckiem?

Wszystko było tłumaczone faktem mieszkania za granicą, choć trochę dawało mi do myślenia to,

że moja starsza siostra taka nie jest. Ale nie było to na tyle niepokojące, żeby musiało się ze mną dziać coś innego.

Tak było w dzieciństwie. A jaka jesteś obecnie?

Nie jestem w stanie pracować tak jak inni, bo wszystko mnie bardziej męczy. Nie wiem, czy kiedykolwiek będę w stanie pracować na pełny etat. Mam również zaburzenia sensoryczne – czuję bodźce o wiele bardziej niż inni. Przez to też śpię więcej. Kiedy jestem w dużej grupie ludzi, jestem bardzo nieśmiała, ale gdy są to już 3–4 osoby, czuję się o wiele lepiej. Wszystko zależy też od mojego stanu zmęczenia. Czasami mi ciężko, bo samo maskowanie też dodatkowo męczy.

Na czym polega to maskowanie?

Jako osoba autystyczna mam maskę, którą ubieram na zewnątrz, żeby inni ludzie nie zauważyli mojej inności. W domu jestem w pełni sobą – mogę siedzieć w takiej pozycji, w jakiej mi wygodnie, ale wiem, że jeśli usiądę tak przy innych ludziach, mogą na mnie dziwnie spojrzeć. To takie zasady, które sobie stworzyłam, aby funkcjonować przy ludziach lepiej, aby mnie nie odrzucili, co często zdarzało się w dzieciństwie.

Czy na studiach korzystasz z jakichś konkretnych adaptacji?

Tak. Mogę na przykład mieć dwie dodatkowe nieobecności, co jest naprawdę świetne, bo jeśli jednego dnia mam zajęcia do wieczora, to jest bardzo mała szansa, że następnego dnia wstanę na zajęcia z rana, bo męczę się na uczelni, maskując się i tak dalej. Mogę mieć na zajęciach słuchawki wygłuszające – co jest bardzo w porządku, jeśli wykładowca mówi za głośno – oraz więcej czasu na egzaminach. To ostatnio bardzo mi się przydało, gdyż na jednym z moich egzaminów pytania były bardzo abstrakcyjne. Poza tym przy egzaminach ustnych, których jeszcze nie miałam, pytania będą mi podawane w formie papierowej, nie ustnej.

Nie tylko studiujesz, ale też pracujesz. Czy w swojej pracy możesz liczyć na jakieś adaptacje?

Mam pracę, w której nie muszę się maskować, bo pracuję indywidualnie z małymi dziećmi, które uczę angielskiego. Mogę być sobą na 100% i te dzieci mnie rozumieją, co jest super.



– Nie jestem w stanie pracować tak jak inni, bo wszystko mnie bardziej męczy. Nie wiem, czy kiedykolwiek będę w stanie pracować na pełny etat. Mam również zaburzenia sensoryczne – czuję bodźce o wiele bardziej niż inni. Przez to też śpię więcej – tłumaczy nasza rozmówczyni.

Jak reagują inni, gdy ujawniasz swoją diagnozę?

Zazwyczaj nie mówię ludziom, że jestem w spektrum autyzmu, bo nie czuję takiej potrzeby. Ale jeśli mam nowych przyjaciół czy znajomych, to zanim im powiem, wprowadzam ich delikatnie do tematu. Trochę edukuję, trochę pokazuję. Jeśli czuję, że tego nie zaakceptują, oddalam się i nie mówię im tego, ale jeśli bardzo zależy mi na tej relacji, próbuję ich wyedukować, zanim powiem

im prawdę. Jeśli już powiem im prawdę, wiem, że mogę się czuć bezpiecznie, bo mnie w większości zaakceptują.

Czy jest coś, w czym autyzm Ci dzisiaj pomaga?

Dzięki temu, że sama zdiagnozowałam u siebie autyzm, mam na nim fiksację i stale się edukuję, czytam książki i tak dalej. To nie tylko pomaga mi poznać siebie bardziej, ale taka silna fiksacja pozwala też edukować innych na ten temat.

Co sprawiło, że zdecydowałaś się edukować innych w internecie jako Atyпова dziewczyna?

Wszystkie treści, które wyświetlały mi się na temat autyzmu, były w języku angielskim. Od razu po dostaniu diagnozy założyłam konto na TikToku, żeby edukować po polsku, bo zauważyłam brak informacji w tym języku. Dopiero potem odkryłam, że jest trochę osób, które się tym zajmują, ale nie ma ich tak wiele i nie dzieje się to na

taką skalę, aby mogło wyświetlać się w innych social mediach osoby neurotypowej. Chciałam więc połączyć te treści, aby móc edukować takie osoby nie tylko o autyzmie, ale ogólnie o całym obrazie, żeby obalać mity.

Czy uważasz autyzm za część swojej tożsamości, coś, co Cię definiuje? Czy to tylko jedna z Twoich wielu cech?

Większość dorosłych w spektrum autyzmu preferuje określenie „osoba autystyczna”, bo nie jest to moja cecha, tylko po prostu część mnie. Ja się z tym identyfikuję, bo gdyby autyzm był tylko cechą, to nie miałabym tych wszystkich innych dodatków, które bardzo często współwystępują z autyzmem – np. aleksytymii, czyli nieumiejetności zrozumienia i nazwania swoich uczuć. To część mnie.

Często spotykasz się z mitami na temat autyzmu? Jakże popularne przekonania chciałabyś obalić?

Nie znoszę określenia „chorować na autyzm” ani „cierpieć na autyzm”. Na autyzm nie choruję i nie cierpię, jestem zdrowa. To najczęściej spotykany w internecie mit.

Jak w takim razie powinniśmy mówić?

Najlepiej mówić „osoba w spektrum autyzmu” bądź „osoba autystyczna”. Zawsze warto się też spytać osoby z autyzmem, czy ma określenie, z którym się identyfikuje.

Czym się interesujesz? Jakie są Twoje pasje? Inne niż autyzm?

Inne niż autyzm? Nie, w pełni koncentruję się na tej dziedzinie, ale interesuję się też całą neuroatypowością, w tym ADHD. ADHD zresztą często współwystępuje



Paulina: – Wszystkie treści, które wyświetlały mi się na temat autyzmu, były w języku angielskim. Od razu po dostaniu diagnozy założyłam konto na TikToku, żeby edukować po polsku, bo zauważyłam brak informacji w tym języku.

z autyzmem. Znam więcej osób, które mają ADHD niż autyzm i w tę stronę chciałabym edukować ludzi i siebie. Dzięki mnie parę innych osób też uzyskało diagnozę.

Interesuję się także kulturą Azji i polityką krajową. Zaczęłam studiować politykę społeczną ze względu na wysokie poczucie sprawiedliwości, co też jest cechą autyzmu. Chciałam pomóc ludziom, którzy potrzebują tej pomocy i są wykluczeni, do tego teraz dążę.

Czy masz jakieś rady dla studiujących osób w spektrum?

Kluczem do sukcesu i naszego szczęśliwego życia jest edukacja na temat siebie. Dbanie o swoją samoświadomość i to, czego potrzebujemy. Dało mi to odpowiedzi na wiele pytań w swoim życiu. Bardzo polecam książki Ewy Furgał, na przykład „Autentyczna w spektrum”, gdzie są nawet zadania, które można wykonać i dowiedzieć się czegoś o sobie.

A jakie rady masz dla osób neurotypowych? Jak powinny one traktować osoby autystyczne?

Chciałabym powiedzieć osobom neuroatypowym, że są ludzie, którzy mają autyzm, ale nie są zdiagnozowani albo są, ale nie mówią o tym każdemu. Dlatego warto być uprzejmym i szanować osoby samotne, okazywać im wsparcie. Ty masz koleżankę lub kolegę, ale są osoby, które tych relacji nie mają, i warto z nimi się zakolegować i po prostu pogadać.

Jak się zachowywać wobec naszych autystycznych znajomych, tak żeby ich nie przeobdzcować?

Warto, jeśli się idzie gdzieś wspólnie, napisać wcześniej, gdzie się idzie, kto tam będzie oraz co. To są takie szczegóły, które pozwalają osobom autystycznym się zrelaksować. Dlatego też wybrałam to miejsce na spotkanie [Kawiarnia Literacka – przyp. red.], bo znam je i już tu byłam. Gdybym miała iść do obcego miejsca, nie czułabym się tak komfortowo jak tutaj. Osoby autystyczne nie zawsze są takie same, dlatego warto też pamiętać o warunkach, jakie na daną osobę wpływają.

Masz jakieś cele na przyszłość? Jakie są Twoje plany i marzenia?

Chciałabym pracować tak, aby wystarczało mi funduszy, i tak, abym się nie zmęczyła. Nie wiem, czy jest to w ogóle możliwe, ale taki jest mój cel życiowy i chciałabym mieć taką pracę. Ogólnie bardzo dużo osób autystycznych odnajduje się w pracach zdalnych, przy komputerze, gdzie mogą tworzyć własne środowisko pracy. Dużo jest też osób autystycznych, które są programistami. Ja odnajduję się w social mediach i grafice. Myślę, że mogłabym dalej w to celować. ■

ATYPOWA DZIEWCZYNA

Blog Pauliny: atypowadziewczyna.wordpress.com

Instagram: [instagram.com/atypowadziewczyna](https://www.instagram.com/atypowadziewczyna)

TikTok: [@atypowadziewczyna](https://www.tiktok.com/@atypowadziewczyna)

UJ w mediach społecznościowych

AUTORKA:
KLAUDIA
KATARZYŃSKA

Uniwersytet Jagielloński zaczął przygodę z TikTokerem

Media społecznościowe stają się coraz większą częścią naszego życia. Dlatego nasza uczelnia postanowiła wyjść naprzeciw oczekiwaniom młodego pokolenia i uruchomiła oficjalny profil na TikToku. Co na nim znajdziemy?

Profil naszej uczelni na TikToku można znaleźć pod nazwą uniwersytet.jagiellonski. O tej nowoczesnej formie komunikacji rozmawialiśmy z dr Aleksandrą Powierską, koordynatorką projektu, dbającą o kwestie strategiczne dotyczące wpisania TikToka w szerszą politykę medialną UJ, oraz z Wojciechem Kułagą, głównym twórcą i pomysłodawcą profilu UJ w tym medium.

TikTok jako zachęta do rekrutacji

– TikTok jest miejscem, które przyciąga bardzo dużo osób. Jest to też niezwykle kreatywne medium, które daje duże możliwości technologiczne. Wszystko idzie do przodu, dlatego też stwierdziliśmy, że UJ potrzebuje nowej przestrzeni do tego, by zaprezentować się przyszłym studentom i doktorantom. Na TikToku w skondensowany, krótki i humorystyczny sposób chcemy do nich dotrzeć – mówi nam Wojciech Kułaga.

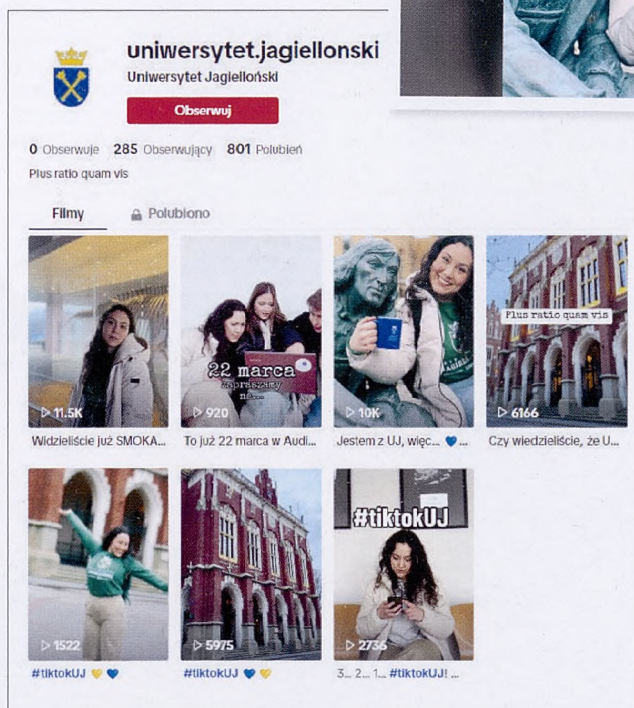
Coraz więcej uczelni i organizacji non profit pojawia się na TikToku. Ponadto Instagram i Facebook to media, które zdążyły już użytkownikom nieco „spowszechnić”. Doktor Powierska podkreśla, że TikToka obserwowała już od kilku lat i przyglądała się, jak się rozwija:

– Stwierdziliśmy, że jest to kolejne miejsce, gdzie warto być, biorąc pod uwagę nasze cele, takie jak rekrutacja. Poprzez profil chcemy zachęcić kandydatów do wybrania studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Oscar od Andrzeja Wajdy i szkielet wieloryba

Treści, które pojawiają się na TikToku UJ, będą kierowane także do studentów i nie będą dotyczyły wyłącznie rekrutacji.

– Na TikToku chcielibyśmy też przekazać szerszemu gronu od-



– TikTok Jest kreatywnym medium, które daje duże możliwości technologiczne. Wszystko idzie do przodu, dlatego stwierdziliśmy, że UJ potrzebuje nowej przestrzeni do tego, by zaprezentować się przyszłym studentom i doktorantom. Na TikToku w skondensowany, krótki i humorystyczny sposób chcemy do nich dotrzeć – mówi nam Wojciech Kułaga, pomysłodawca profilu uczelni na TikToku.

biorców, że mamy bardzo wiele miejsc i rzeczy, o których dużo osób nie ma zielonego pojęcia. Na przykład sam nie wiedziałem, że na UJ mamy Oscara, którego oddał nam Andrzej Wajda, albo że w Centrum Przyrodniczym na Kampusie jest prawdziwy szkielet wieloryba – wymienia Kułaga.

– Wychodzimy z założenia, że pokazywanie życia studenckiego z jednej strony jest czymś, co jednocy społeczność akademicką, a z drugiej czymś, co zachęca potencjalnych kandydatów – dodaje dr Powierska. – Nacisk kładziemy zatem na dwie grupy do-

celowe: osoby studiujące oraz te, które dopiero zastanawiają się nad wyborem uczelni. Na razie nie chcemy bardzo mocno różnicować tych grup docelowych, bo jako UJ jesteśmy obecni też w innych serwisach społecznościowych, więc pracujemy bardziej strategicznie – mówi.

Kułaga: – Chcemy połączyć informowanie i rozrywkę, żeby nie tylko przyciągnąć uwagę, ale także pokazać studentom, że UJ jest naprawdę fajnym miejscem. Tutaj cały czas się coś dzieje, ciągle odbywają się jakieś wydarzenia. W kolejnych filmikach w krótki

sposób będą przedstawione urywki z życia uczelni. Będziemy mogli zobaczyć np. vlogi z Collegium Maius i innych największych budynków UJ.

Studenci włączeni w rozwój TikToka

Premierowe wideo na profilu UJ pojawiło się 10 marca. Pierwsze reakcje na debiut UJ na TikToku są niezwykle pozytywne, co jest dobrą oznaką dla przyszłości tej inicjatywy.

– W tej chwili mogę powiedzieć, że jestem bardzo mile zaskoczona wysokimi zasięgami odnotowanymi jeszcze przed Dniem Otwartym UJ. Nie spotkałam się z wieloma negatywnymi opiniami czy komentarzami – czasami w mediach społecznościowych takie się zdarzają, ale nie jesteśmy w stanie trafić w gusta wszystkich i z tym się liczymy. Natomiast większość osób przyjmuje profil pozytywnie, nawet usłyszałam zdanie, że dobrze, że w końcu to już czas, żeby i UJ pojawił się na TikToku, więc na plus – wskazuje dr Powierska.

Warto również dodać, że każdy student, który ma jakieś ciekawe pomysły na treści na uczelnianego TikToka, może się zgłosić i je przedstawić.

– Teraz ja zajmuję się tak naprawdę wszystkim, od nagrywania, montowania po jakieś pomysły, ale szukamy twarzą i kreatywnych osób, które mają miliard pomysłów w głowie. Można do nas pisać przez Instagrama albo bezpośrednio przez TikToka – mówi Kułaga. Bez wątpienia tworzenie treści na TikToka naszego uniwersytetu to świetna okazja do aktywnego uczestnictwa w życiu akademickim. ■

Język inkluzywny i neutralny płciowo

Jak mówić, by nie szufladkować?

AUTORKA:
JUSTYNA
ARLET-
GŁOWACKAAUTORKA:
KLAUDIA
KATARZYŃSKA

Używanie języka inkluzywnego i neutralnego płciowo to wyraz szacunku dla różnorodności i równości. Jak poprzez małe zmiany w sposobie komunikacji możemy tworzyć bardziej otwarte i empatyczne społeczeństwo?

Język inkluzywny pozwala na budowanie otwartego i akceptującego społeczeństwa, w którym wszyscy czują się widocznymi i szanowanymi. Inkluzywne podejście unika wykluczania, stereotypowania albo marginalizowania różnych grup społecznych i dotyczy aspektów takich jak płeć, rasa, wiek, orientacja seksualna czy status ekonomiczny.

Jego cechy charakterystyczne to używanie słownictwa i konstrukcji zdaniowych, które są świadome i wrażliwe na różnorodność, a także promują równość i szacunek. Rada Języka Polskiego ogłosiła, że w języku polskim formy męskie są obecnie uznawane za neutralne i nie wymagają zmian dla celów języka inkluzywnego. Jednak temat ten nadal wzbudza dyskusję, a różne grupy społeczne poszukują sposobów na wyrażanie inkluzywności w mowie i piśmie.

Inkluzywność a grupy społeczne

Język inkluzywny odgrywa istotną rolę w różnych grupach społecznych. W kwestiach dotyczących płci i tożsamości płciowej odbywa się to przez stosowanie zaimków neutralnych płciowo i unikanie przyjmowania założeń na temat czyjejś płci. Zamiast określić „student lub studentka” pojawia się więc „osoba studiująca”. W kontekście osób niepełnosprawnych należy skupić się na języku ukierunkowanym na osobę, a nie na jej niepełnosprawność, jednocześnie unikając protekcyjnego tonu. Lepšie jest użycie terminu „osoba z niepełnosprawnością” niż „niepełnosprawny”.

W miejscu pracy promowanie różnorodności znajduje przestrzeń w używaniu neutralnych płciowo nazw zawodów i tytułów oraz w wykluczaniu dyskryminacji. Dla przykładu: zamiast „sekretnika” jest „pomoc biurowa”. W edukacji język inkluzywny objawia się przez unikanie materiałów i treści utrwalających stereotypy płciowe



W miejscu pracy promowanie różnorodności znajduje przestrzeń w używaniu neutralnych płciowo nazw zawodów i tytułów oraz w wykluczaniu dyskryminacji. Dla przykładu: zamiast „sekretnika” jest „pomoc biurowa”.

czy rasowe, na przykład poprzez prezentowanie w materiałach dydaktycznych różnorodności rodzin i zawodów, nie ograniczając się do tradycyjnych ról płciowych.

W mediach i komunikacji zaleca się użycie języka odzwierciedlającego społeczną różnorodność i unikanie utrwalania stereotypów. Można to osiągnąć np. poprzez równoważne przedstawianie różnych grup i podkreślanie kom-

petencji oraz osiągnięć w artykułach o sukcesach zawodowych, nie skupiając się na pochodzeniu etnicznym, płci czy innych cechach osobistych.

Język inkluzywny w komunikacji międzypokoleniowej

Osoby ze starszych pokoleń nie zawsze są otwarte na używanie języka inkluzywnego, co może

wynikać z różnic w doświadczeniach życiowych, wychowaniu czy nawet nieświadomej niechęci do zmian w języku, które uznają za niepotrzebne lub zbyt skomplikowane. W takich sytuacjach ważne jest, aby podejść z empatią i cierpliwością do tłumaczenia znaczenia i wagi inkluzywności w języku. Wyjaśnienie, że inkluzywność językowa pomaga w tworzeniu bardziej otwartego i akceptującego

środowiska, może pomóc w przełamaniu barier. Jednocześnie należy szanować ich punkt widzenia i unikać narzucania zmian językowych, które mogą wydawać się obce lub przesadne. Zamiast tego można delikatnie wprowadzać inkluzywne zwroty i konstrukcje językowe w codziennych rozmowach, pokazując przez przykład, jak naturalne i pozytywne mogą być takie zmiany.

Warto też podkreślać, że inkluzywność językowa nie jest odrzuceniem tradycyjnego sposobu mówienia, ale raczej jego ewolucją, która odzwierciedla zmieniające się społeczne i kulturowe konteksty. To podejście może zachęcać starsze pokolenia do stopniowego adaptowania się i doceniania korzyści płynących z używania języka, który jest bardziej otwarty i przyjazny dla wszystkich. Przykładem takiej ewolucji języka jest zmiana sposobu mówienia o Ukrainie po wybuchu wojny w tym kraju. Wcześniej powszechnie używano wyrażenia „na Ukrainie”, co nieświadomie sugerowało, że Ukraina jest jedynie regionem, a nie suwerennym państwem. W odpowiedzi na rosnącą świadomość polityczną i kulturową wielu ludzi zaczęto stosować wyrażenie „w Ukrainie”. Ta zmiana w sposobie mówienia jest przykładem, jak język może adaptować się do aktualnych wydarzeń i odzwierciedlać szacunek oraz wsparcie dla narodu broniącego własnej wolności.

Równość w języku

Komunikując się werbalnie, nie rzadko zajmujemy stanowisko w różnych kwestiach światopoglądowych. Język, którego używamy, mówi o nas samych, o naszym podejściu do zmian i tego, że nie jest on stałą masą, a raczej plasteliną, która zmienia swój kształt wraz z rozwojem technologii, sytuacją polityczną czy nowymi odkryciami nauki.

Mówiąc o języku inkluzywnym, nie sposób nie wspomnieć o języku neutralnym płciowo. Co oznacza ten termin? Najogólniej mówiąc, jest to język równościowy, który unika różnicowania ze względu na płeć. Jak możemy przeczytać na portalu o-jezyku.pl, prowadzonym przez językowych pasjonatów, językoznawców i filologów, „język neutralny płciowo włącza wszystkie osoby, do których się zwracamy lub o których mówimy. W ten sposób nie przypisuje się męskiej lub żeńskiej płci [...]”. Jest to ważne przede wszystkim dla osób o niebinarnej tożsamości płciowej, które nie są uwzględniane w dotychczasowym podziale językowym. Aby

pokazać rangę tego zagadnienia, warto wspomnieć, że zajął się nim także Parlament Europejski.

Język na wysokim szczeblu

„W 2008 r. Parlament Europejski jako jedna z pierwszych organizacji międzynarodowych przyjął wielojęzyczne wytyczne dotyczące języka neutralnego płciowo” – czytamy we wstępie do dokumentu z 2018 roku. Dimitrios Papadimoulis, ówczesny przewodniczący Grupy Włoskiej Szczębla ds. Równości Płci i Różnorodności, podkreśla, że aby uwzględnić zmiany, które zachodzą w kulturze i w języku, po 10 latach zdecydowano się na „aktualizację wytycznych dotyczących języka neutralnego płciowo, które zawierają praktyczne porady we wszystkich językach urzędowych dotyczące stosowania równościowego i inkluzywnego języka”.

W dokumencie, który jest dostępny dla każdego w internecie, przeczytamy m.in. definicję języka neutralnego płciowo, wskazówki dla różnych grup językowych czy informację o stosowaniu zwrotów grzecznościowych. Znajdują się tam również wytyczne dla naszego rodzimego języka polskiego, przy którym widnieje specjalna adnotacja mówiąca o tym, że „z uwagi na specyfikę języka polskiego trzeba podczas opracowywania tekstów w dużym stopniu

polegać na wyczuciu językowym i zdroworozsądkowym podejściu autorów i tłumaczy (co obejmuje oczywiście także autorki i tłumaczki)”. Jak tłumaczą autorzy dokumentu, czasem chęć twórczenia inkluzywnego przekazu może „prowadzić do nadmiernego skomplikowania i utraty przejrzystości tekstu [...]”. Dlatego też stosowanie tego rozwiązania nie jest pożądane w aktach ustawodawczych”.

Jak to powiedzieć?

Nie jest łatwo operować językiem, który nie będzie wykluczał, szufladkował, a przy okazji nie sprawiał gramatycznych problemów. Warto jednak próbować, często wychodząc ze swojej strefy językowego komfortu i przyzwyczajenia. Jak czytamy na stronie Słownika Języka Polskiego, „formy neutralne płciowo (tzw. neutratywy), stanowiące różnego typu przekształcenia wyrazów nacechowanych płciowo (de facto mających rodzaj męski lub żeński), stały się faktem językowym i faktem społecznym [...]”. Niewątpliwie są uzasadnione funkcjonalnie, więc choćby z tego powodu nie mogą być uznane za błędy językowe”. I tak na przykład na koncercie jest (ten) fan, (ta) fanka i (to) fanko, a dzieła sztuki tworzy (ten) twórca, (ta) twórczyni i (to) twórcze. Jeśli nie jesteśmy pewni, jakich zaimków używa dana osoba (on, ona, ono),

to najlepiej jest zapytać i uszanować jej preferencje.

Jeśli ktoś nie czuje się dobrze z tradycyjnymi formami językowymi, warto używać terminów neutralnych, na przykład w kontekście form zawodowych – zamiast mówić np. „lekarz”, można powiedzieć „osoba pracująca w ochronie zdrowia”. Unikajmy też stereotypów i nie zakładajmy, że pewne cechy, role albo zainteresowania są związane tylko z konkretną płcią.

Jednak, podobnie jak w przypadku feminatywów, używanie niektórych zwrotów nie będzie dla nas naturalne i możemy nie czuć się z tym komfortowo – to jedno z największych wyzwań, przed jakimi staną osoby chcące posługiwać się niewykluczającym słownictwem. Istotne jest, by być otwartym na uczenie się i popełnianie błędów, kiedy w komunikacji używamy języka inkluzywnego. Pamiętajmy, że to nie tylko kwestia słów, ale także postawy i szacunku wobec różnorodności i indywidualnych doświadczeń osób, z którymi rozmawiamy. Jednocześnie należy zrozumieć i zaakceptować sytuację, w której ktoś nie chce używać języka neutralnego płciowo. Ważne jest, abyśmy w akcie komunikacji czuli się swobodnie i byśmy zawsze starali się szanować naszych rozmówców. ■



Warto podkreślać, że inkluzywność językowa nie jest odrzuceniem tradycyjnego sposobu mówienia, ale raczej jego ewolucją, która odzwierciedla zmieniające się społeczne i kulturowe konteksty.

Cykl „Wokół kół”

W trosce o równość i prawa kobiet

Feminizm to temat, który wciąż wywołuje burzę emocji i jest źródłem intensywnych debat. Warto więc zgłębić, jak Koło Naukowe Praw Kobiet UJ, mając świadomość istotności tego zagadnienia, odpowiada na wyzwania rzeczywistości.

Koło Naukowe Praw Kobiet UJ, choć jest jednym z najmłodszych kół na uczelni (zostało założone w listopadzie 2023 roku), już teraz bije rekordy popularności, gromadząc ponad 120 entuzjastów – to wyraźny sygnał, że studentom brakowało dotychczas organizacji, która skupiałaby się na tej problematyce.

– Pomysł na tematykę wyszedł ode mnie, ponieważ od dawna już interesowałam się prawami ko-

biet. Dodatkowo zauważyłam, że na UJ nie działa żadne koło zajmujące się nimi – mówi Amelia Iwanowicz, prezeska koła.

Amelia jest wspierana przez zgrany zespół: Barbarę Skibicką (wiceprezeskę ds. organizacji i promocji), Beatę Beyer (wiceprezeskę ds. finansowych i pomocy) oraz Annę Jarek, Julię Wiater i Jędrzeja Gryszkę (członków komisji rewizyjnej). Dzięki zaangażowaniu studentów i przy wspar-

ciu dr hab. Marty Soniewickiej (opiekunki naukowej) koło staje się miejscem, gdzie nauka i aktywizm łączą siły.

Tydzień kobiet

Aby w odpowiedni sposób uczcić Dzień Kobiet, na początku marca Koło Naukowe Praw Kobiet UJ zorganizowało serię wydarzeń, które skupiały się na różnorodnych aspektach kobiecej problematyki. Wśród nich znalazły się warsztaty na temat przemocy ekonomicznej wobec kobiet, przeprowadzone przez mec. Macieja Sawińskiego. Kolejnego dnia odbył się charytatywny kiermasz ciast, z którego dochód przekazano Fundacji Feminoteka, organizacji pomagającej kobietom doświadczającym przemocy.

– Jesteśmy zachwycone tym, jak ludzie zmobilizowali się do pieczenia ciast, a także do pomocy w ich sprzedawaniu. Udało nam się też zwrócić większą uwagę na cel charytatywny, na który zbieraliśmy pieniądze, czyli Feminotekę – podkreśla Amelia Iwanowicz.

Niezwykle ważnym wydarzeniem był również pokaz filmu „Głos zza szyby”, który dotyczył sytuacji kobiet rodzących w czasie pandemii. Odbyła się również dyskusja z jego reżyserką Głorią Kurnik.

Na początku marca odbyła się też prelekcja dr hab. Wojciecha Ciszewskiego „Sexworking w kontekście dyskusji o granicach wolnego rynku”, która zgromadziła ponad 200 słuchaczy. Na zakończenie Tygodnia Kobiet odbyła się Wigilia Dnia Kobiet – to wydarzenie stanowiło nie tylko okazję do integracji, ale także do świętowania roli i praw kobiet.

Inspirujący świat literatury feministycznej

Koło Naukowe Praw Kobiet UJ wyróżnia się aktywnością w mediach społecznościowych.

Na Instagramie i Facebooku regularnie publikowane są „feministyczne polecanki”. Jest to seria postów współtworzona z Kołem Naukowym Filozofii Prawa z Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa UJ. Począwszy od klasyków literatury feministycznej, przez pozycje publicystyczne, aż po podróże w głąb historii – każdy znajdzie w tych rekomendacjach coś dla siebie.

Temat feminizmu regularnie pojawia się również na spotkaniach koła. Już na pierwszym z nich studenci mieli okazję uczestniczyć w prelekcji doktora Michała Dudka, który poruszył zagadnienia ksenofeminizmu i feminizmu kulturowego.

Świetny start, a co dalej?

Koło Naukowe Praw Kobiet UJ już teraz zapowiada aktywną przyszłość. W najbliższych planach są spotkania z udziałem innych kół naukowych oraz prelekcja przygotowana przez opiekunkę naukową.

– Często pomysły na nasze spotkania wychodzą spontanicznie od członkiń zarządu, więc postaramy się po prostu nie ograniczać niczym swojej kreatywności. Patrząc na naszą dotychczasową działalność, ta metoda po prostu działa – opowiada Amelia Iwanowicz.

W dalszej perspektywie planowane jest zorganizowanie konferencji naukowej oraz wyjazdu integracyjnego. Koło jest otwarte na studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, bez względu na wydział, co sprzyja inspirującej wymianie myśli między przedstawicielami różnych dziedzin nauki.

– Warto do nas dołączyć, gdyż koło zajmuje się tematyką obecną w naszym życiu codziennym, ale nierzadko nadal mylnie postrzeganą. Spojrzenie na prawa kobiet z naukowej perspektywy może pomóc w poszerzeniu swoich horyzontów myślowych i lepszym zrozumieniu otaczającej nas rzeczywistości społecznej – zachęca Amelia. ■



e-mail:

kn.prawkobiet@uj.edu.pl

Facebook:

facebook.com/knprawkobiet

Instagram:

instagram.com/knprawkobiet



Koło Naukowe Praw Kobiet UJ, choć jest jednym z najmłodszych kół na uczelni (zostało założone w listopadzie 2023 roku), już teraz bije rekordy popularności, gromadząc ponad 120 entuzjastów.

AUTORKA:
OLIwIA
WÓJCIĄK

Studenckie przepisy kulinarne

Podróż do Meksyku – przepis na quasadillę

W tym numerze pragnę Was zaprosić w wyjątkową podróż kulinarną: przez słoneczne zakamarki Meksyku. Kraj ten słynie z pikantnych smaków, soczystych owoców i aromatycznych przypraw. Meksykańska kuchnia to prawdziwa uczta dla podniebienia, a jednym z najbardziej kultowych dań, które nieodłącznie kojarzy mi się z tym krajem, jest quasadilla.

Quasadilla to wyjątkowe meksykańskie danie, które od lat zdobywa serca smakoszy na całym świecie. Ta prosta potrawa kryje w sobie niezliczone możliwości kombinacji. Bazując na tortilli, serze oraz różnorodnych dodatkach, możemy stworzyć prawdziwe dzieło sztuki

kulinarnej. Quasadilla to nie tylko danie – to symbol meksykańskiej gościnności, radości z życia i miłości do dobrego jedzenia. Dzięki temu przepisowi poczujecie się jak w słonecznej Ameryce Łacińskiej – i to bez wychodzenia z domu! ■

SPOSÓB PRZYGOTOWANIA:

Przygotowanie naszej quasadilli rozpoczynamy od oczyszczenia piersi z kurczaka z wszelkiego rodzaju żyłek oraz chrząstek. Kroimy mięso na kawałki o wielkości około 1,5 cm. Przekładamy mięso do miski, następnie dodajemy przyprawy: pół łyżeczki soli, pół łyżeczki słodkiej/ostrej papryki, łyżeczkę oregano oraz szczyptę pieprzu. Całość dokładnie mieszamy.

Nagrzewamy patelnię, wlewamy niewielką ilość oleju i smażymy kawałki kurczaka przez około 10 minut.

Kolejnym krokiem jest przygotowanie warzyw. Czerwoną cebulę obieramy oraz kroimy w cienkie piórka. Paprykę oczyszczamy z gniazda nasiennego i kroimy na niewielkie kawałki. Następnie podgrzewamy suchą patelnię, kładziemy na niej placek tortilli. Wykładamy go serem, kawałkami kurczaka oraz warzywami (cebulą, papryką, kukurydzą konserwową). Całość posypujemy serem, a następnie przykrywamy drugą tortillą. Jeżeli dolna tortilla się zarumieniła, przewracamy całość na drugą stronę. Kiedy drugi placek zarumieni się wystarczająco, zdejmujemy naszą quasadillę z patelni. Kroimy ją na sześć jednakowych kawałków. Z resztą placeków postępujemy dokładnie tak samo.

Wskazówka: Quasadilla smakuje jeszcze lepiej podana wraz z sosem. Osobiście polecam sos ziołowy (sos ostry, musztardowy to także dobry wybór – wedle własnych upodobań).



SKŁADNIKI:

- 4 placek tortilli
- 1 pierś z kurczaka
- 1 cebula czerwona
- 1 papryka
- 1 puszka kukurydzy konserwowej (mała)
- 300 g sera
- olej
- przyprawy (sól, pieprz, oregano, słodka/ostra papryka)

Smaki Krakowa

Kraków na talerzu

Kraków zachwyca nie tylko zabytkami i królewskim klimatem, ale również smaczną, tradycyjną kuchnią. Zapytaliśmy Elżę Kucharską – blogerkę, która w mediach społecznościowych publikuje pod nazwą chodze.po.knajpach – o to, czego z regionalnej kuchni powinniśmy spróbować i gdzie się wybrać, by dobrze zjeść w naszym mieście.

Jak zauważa nasza ekspertka, w Krakowie nie ma jednej konkretnej tradycji śniadaniowej. Mimo to kultura jedzenia śniadań na mieście jest tu bardzo rozwinięta. Popularne są miejsca takie jak „Ranny Ptasek” na Kazimierzu, „Muhabbet” czy „Bazaar” z widokiem na plac Nowy, które przyciągają tłumy, oferując różnorodność śniadaniowych smaków.

– Jeśli chodzi o krakowskie produkty, które idealnie nadają się na

tradycyjne śniadanie, to są nimi chleb prądnicki i kiełbasa krakowska – dodaje Kucharska.

Nie wszyscy wiedzą, że mamy w Krakowie pyszny odpowiednik burgera, który może być propozycją na obiad lub kolację.

– Na czele klasyków krakowskiego jedzenia stoi maczanka po krakowsku. Jest to aromatyczna i soczysta wieprzowina, marynowana w specjalnej zalewie i długo pieczona w niskiej temperaturze aż do miękkości. Podaje się ją w formie szarpanej, w chlebie lub bułce, najczęściej z dodatkiem klasycznych polskich ogórków kiszonych – mówi Kucharska.

Jeśli przyjdzie nam ochota na maczankę, to najlepszą według naszej rozmówczyni zjemy w Krakowie w food trucku „Andrus”. Po pysznym obiedzie wybierzmy też coś na słodko.

– Kiedy myśle o krakowskim deserze, pierwsza myśl to kremówka, którą chyba wszyscy znamy, czyli krem waniliowy między warstwami ciasta francuskiego – mówi ekspertka. W cukierniach znajdziemy także tradycyjny piszinger, czyli wafel przekładany kremem czekoladowym. Jest to przysmak galicyjski, który podbił serca krakowian.



Maczanka po krakowsku

– Dawniej krakowska kuchnia znana była z kołdunów, czyli pierożków faszerowanych mięsem wołowym z dodatkiem cebuli i przypraw. Wiele osób wspomina też kulebele, czyli zapożyczoną ze Śląska wariację na temat rolady. Są to kluchy z mięsnym nadzieniem, które najczęściej podaje się z kapustą czerwoną. Dość popularne są także u nas kluski śląskie, których możemy spróbować na placu Szczepańskim w lokalu „Kluska” – wskazuje Kucharska. Warto również spróbować tradycyjnej kuchni żydowskiej, którą serwują restauracje na Kazimierzu.

Na szybki posiłek między zajęciami, zamiast typowego fast fooda lub wszechobecnego obwa-

rzanka, warto spróbować kiełbaski z Nyski, serwowanej pod Hałą Targową.

– Mówi się, że zapiekanki z okraglaka na placu Nowym to typowy krakowski fast food, choć osobiście ich nie polecam. Naprawdę przyzwoite jedzenie stosunkowo szybko można dostać też na placach z food truckami. Tam dostępne są zdecydowanie lepsze jakościowo zapiekanki, wspomniana wcześniej maczanka czy inne odpowiedniki restauracyjnych klasyków – podkreśla Kucharska.

Zarówno miłośnicy tradycyjnych smaków, jak i zwolennicy nowoczesnych trendów kulinarnych w krakowskiej kuchni z pewnością znajdą coś dla siebie. ■

AUTORKA:
KLAUDIA
KATARZYŃSKA

Cykl o muzeach krakowskich

Nie zobaczysz, a poczujesz

Chociaż to cykl opisujący krakowskie muzea, tym razem pokażemy Wam instytucję, która daleko odbiega od klasycznej definicji takiego miejsca. Przedstawimy Wam Centrum Nauki i Zmysłów...

WOMAI, bo tak brzmi nazwa miejsca-bohatera tego tekstu, to przestrzeń, w której spotykają się dwa na pozór przeciwległe światy: światło i ciemność. Właśnie z tym drugim mierzą się na co dzień osoby niewidome. To one – wraz z naukowcami – tworzą to centrum.

Uczestnicy mogą odwiedzić dwie zasadnicze wystawy: „W stronę światła” i „W stronę ciemności”. Ta pierwsza, której zwiedzanie trwa 90 minut, zachęca do eksplorowania kolekcji eksperymentów naukowych poprzez zabawę. Jedno z wielu pytań, na które odpowiedź znajdziemy w trakcie wizyty w WOMAI,

brzmi: Czy dźwięk może mieć swój własny kształt?

Jaki jest cel takiej wystawy? Tak piszą o niej twórcy: „Dzięki inspirującym, autentycznym przedmiotom, historiom naukowym i praktycznym zajęciom nasze centrum każdego dnia celebrować przeszłość, teraźniejszość i przyszłość nauki oraz myśli technologicznej. Naszym celem jest inspirowanie przyszłych pokoleń do kreatywnego myślenia, a także rozbudzenie, szczególnie u młodych ludzi, pasji do nauki”.

Druga część ekspozycji poświęcona ciemności (czas zwiedzania: 60 minut) ma natomiast pokazać nam, jak postrzegają świat niewi-

domi. Jak to jest nic nie widzieć? Jak ważne są pozostałe zmysły? Ile tak naprawdę nie dostrzegamy? – to tylko niektóre z pytań, które pojawiają się w trakcie zwiedzania. „Na wystawie „W stronę ciemności” zgłasza całkowicie światła, a niewidomy przewodnik wprowadzi Cię do królestwa zmysłów. Twoja wyobraźnia wykreuje obraz tego, co niewidoczne, ponieważ jest to wystawa, której nie zobaczysz, a poczujesz” – zachęcają autorzy.

WOMAI to miejsce dla każdego, bez względu na wiek, ponieważ niesiony przez nas bagaż doświadczeń sprawia, że odbieramy prezentowane treści na swój wła-



sny, indywidualny sposób. Jeśli jesteście ciekawi takich oryginalnych „muzealnych” doznań, pozwalających dostrzec to, co niewidoczne, być może Centrum Nauki i Zmysłów ulokowane na ul. Pawiej będzie dobrym pomysłem na wiosenne wyjście ze znajomymi. ■

AUTORKA:
JUSTYNA
ARLET-
-GŁOWACKA

Zapowiedź spektaklu multimedialnego Beksiński.Live

AUTORKA:
KLAUDIA
KATARZYŃSKA

Beksiński.Live – sztuka, muzyka i nowe technologie

Zapraszamy na wyjątkowy spektakl multimedialno-muzyczny i niezapomnianą podróż po krainie wyobraźni Beksińskiego, w której sztuka łączy się z muzyką i najnowszą technologią.

Beksiński.Live to niezwykle widowisko multimedialno-muzyczne zainspirowane twórczością Zdzisława Beksińskiego. To kolejna edycja projektu, podczas którego w halach i arenach można zobaczyć malarstwo tego artysty w filtrze najnowszych technologii oraz posłuchać utworów muzycznych skomponowanych specjalnie na tę okazję. Spektakl skupia się na współczesnym człowieku, stawiającym czoła swojemu przeznaczeniu, śmierci, lękom i dylematom.

Widowisko odbędzie się 26 kwietnia o godz. 20:00 w Tauron Arenie w Krakowie. Wydarzenie jest wspólnym przedsięwzięciem Live2Listen i endorfina events, realizowanym we współpracy z Muzeum Historycznym w Sanoku. Dzieła Zdzisława Beksińskiego wykorzystane w spektaklu i materiałach promocyjnych są do-

stępne dzięki licencji udzielonej przez muzeum.

Zbigniew Beksiński to jeden z najważniejszych przedstawicieli polskiej sztuki współczesnej. Jego dzieła charakteryzują się głęboką, często niepokojącą wyobraźnią. Sztuka malarza, przesiąknięta elementami surrealistycznymi i postapokaliptycznymi, osadzona jest w niezwykle osobistym i oryginalnym świecie. Twórczość Beksińskiego ciągle inspirowała kolejne pokolenia artystów i widzów.

Muzykę do spektaklu stworzyli Wasilewski i Wislake. Na trasie spektaklu do kompozytorów dołączą polscy artyści. W Krakowie wystąpią: Katarzyna Nosowska, Błażej Król, Natalia Szroeder, Fisz i Piotr Rogucki. Wokaliści, inspirując się dziełami Beksińskiego, wykonają piosen-



ki z własnego repertuaru w specjalnych aranżacjach.

Dzięki wykorzystaniu najnowszych technologii uczestnicy wystawy cyfrowej będą mogli zanurzyć się w surrealistyczny świat Beksińskiego i dostrzec w jego

dziełach każdy detal. Za animacje przygotowane z pomocą sztucznej inteligencji odpowiadają Mariusz Kulma i artyści sztuk wizualnych.

Bilety na wydarzenie można kupić na eBilet.pl. ■

Mulisensoryczna wystawa dzieł Vincenta van Gogha

Sztuka Vincenta van Gogha w nowoczesnej odśłonie

AUTORKA:
KLAUDIA
KATARZYŃSKA

Miałymy okazję odwiedzić multisensoryczną wystawę największych dzieł Vincenta van Gogha. Po Los Angeles, Nowym Jorku, Toronto, Las Vegas, Dubaju, Berlinie i Paryżu przyszła pora na Polskę. Kraków jest kolejnym przystankiem na mapie miast, w których można obejrzeć tę wyjątkową ekspozycję.

Już na wstępie zaimponowała nam przestrzeń ekspozycyjna, która została specjalnie zaaranżowana dla tej wystawy i zajmuje ponad 2000 metrów kwadratowych. Wykorzystanie wielu ekranów oraz ścian i podłogi do prezentacji dzieł van Gogha sprawia, że odwiedzający mogą zatracić się w barwnych i wielkoformatowych płótnach artysty. Dzięki temu wydarzeniu, które łączy sztukę z najnowszą technologią, mogliśmy podziwiać obrazy wieloma zmysłami.

Obrazy, które można zobaczyć w tradycyjnej formie, to kopie od-

wzorowane metodą 1:1 technika olejna na płótnie. Te pełne kolorów dzieła ożywiają przestrzeń, a szczegółowe opisy pod nimi pozwalają na pełną zadumy podróż po biografii van Gogha. Uwagę zwraca też część wystawy, jaką jest aranżacja pokoju artysty przygotowana na podstawie jednego z jego obrazów.

Niezapomnianym doświadczeniem okazała się strefa wirtualnej rzeczywistości (VR). Dzięki okularom VR miałymy możliwość „wejścia” do środka ośmiu największych dzieł van Gogha. Pozwoli-

ło nam to przyjrzeć się detalom i technice malarskiej, zrozumieć przekaz, ale również poczuć emocje, które towarzyszyły malarzowi podczas tworzenia.

W czasie zwiedzania wystawy można usłyszeć utwory Chopina i Beethovena. Muzyka doskonale zgrywa się z wizualnym aspektem ekspozycji. Jeszcze większym wzmocnieniem wrażeń są nagrania czytanych przez lektora listów van Gogha. Przepętniają je emocje i przemyślenia artysty dotyczące życia oraz sztuki.

Wniosek na koniec? Doświadczenie tego, w jaki sposób nowe technologie wzbogacają odbiór estetyczny obrazów, pozwala na nowe możliwości interpretacji dzieł sztuki. Zachęcamy do odwiedzenia wystawy, ponieważ bez wątpienia na długo pozostanie w naszej pamięci, inspirując do dalszego poznawania życia i twórczości van Gogha.

Wystawę można obejrzeć do 9 czerwca 2024 r. w Hangarze Czyżyny. ■

Odkrywamy Kraków

Krakowskie smoki i jak je znaleźć

AUTORKA:
EWA
ZWOLIŃSKA

Końcem listopada zeszłego roku w Krakowie zaczęły pojawiać się rzeźby smoków. To efekt projektu „Smok co krok”, realizowanego w ramach budżetu obywatelskiego. Jak dotąd nasze miasto zasiedliło 7 z 17 przedstawicieli tego gatunku. Jeśli chcesz poznać ich wszystkich i przy okazji odkryć ciekawe zakątki Krakowa, koniecznie przeczytaj nasz spacerowy poradnik.

Pierwszym przystankiem na smoczym szlaku jest Szkoła Podstawowa nr 29 (al. Dembowskiego 12). Tam pomiarów dokonuje Smok Geodeta, wyposażony w urządzenie zwane tachimetrem. Przez szkołę przebiega bowiem krakowski południk zerowy, na podstawie którego przez wieki wyznaczano czas dla całego kraju i ustalano terminy ważnych zjawisk astronomicznych. Smok jest otoczony troskliwą opieką – podczas naszego spotkania miał na sobie kolorowy szalik i pled z napisem „SP 29”. Wygląda więc na to, że ma dobre relacje ze społecznością pobliskiej szkoły.

Geodeta jest bliskim sąsiadem Smoka Turysty, który pilnuje bramy do parku Bednarskiego. Spod szkoły dotrzesz do niego w ciągu kilku minut, idąc w kierunku pomnika Edwarda Dembowskiego, a potem przez plac Lasoty. Rozpoznaś go po aparacie fotograficznym i... brakującym rogu. Biedak stracił go zaledwie tydzień po pojawieniu się w tym miejscu! Mamy nadzieję, że szybko odzyska swoją zgubę i zacznie być traktowany z szacunkiem.

Smoki centralne

Po wejściu do parku możesz skierować się w stronę kolejnej figurali – Smoka Wodnego. Tym razem czeka Cię dłuższa, około półgodzinna wyprawa. Podążaj w kierunku altanki – doprowadzi Cię ona do wyjścia od strony placu Niepodległości. Idąc cały czas prosto, dotrzesz do mostu Piłsudskiego, którym dostaniesz się na drugi brzeg Wisły. Idź dalej wzdłuż rzeki, biorąc azymut na Wawel. Z nadwiślańskich bulwarów przenieś się na Powiśle, kierując się w stronę hotelu Sheraton. Cel Twojej wędrowki znajduje się między hotelem a parkingiem, przy placu Na Groblach. Smoka Wodnego zastaniesz podczas kąpieli połączonej z obiadem. Jego obecność w tym miejscu jest nieprzypadkowa – dawniej na

terenie placu znajdowały się stawy i mokradła.

Następnym punktem na Twojej trasie będzie kino Kijów. Dotarcie do niego powinno Ci zająć ok. 10 minut. Podejdziesz do domu handlowego Jubilat i stamtąd kieruj się w stronę centrum alejami Trzech Wieszczów. Kino zobaczysz po lewej stronie, tuż za przystankiem „Muzeum Narodowe”, a smoka – obok bankomatu w ścianie budynku. Wcale nas to nie dziwi – w końcu smoki słyną ze swojego zamiłowania do bogactwa. Znakami szczególnymi Filmowca, bo tak właśnie nazywa się nasz kolejny okaz, są kamera, trzymana pod pachą książka oraz czerwony szalik (prezent od anonimowego darczyńcy).

Krowoderskie smoki parkowe i placowe

Dwa kolejne smoki, podobnie jak podgórski Turysta, preferują zielenie. Pierwszy z nich, Smok z Latawcem, rezyduje w parku Jordana – ok. dziewięć minut spaceru od kina Kijów. Znajdziesz go, przechodząc przez Błonia i wchodząc do parku od strony przystanku tramwajowego. Smok bawi się blisko bramy, przy tablicy z regulaminem parku. Możesz pójść w jego ślady, oddając się tu sportowi lub zabawie, jak chciał założyciel tego miejsca – dr Henryk Jordan.

Nasz drugi bohater mieszka w parku Krakowskim. By się z nim spotkać, wróć na aleję Trzech Wieszczów i udaj się na 20-minutowy spacer w stronę placu Inwalidów. Cel Twojej wędrowki znajduje się niedaleko wejścia do parku od strony przystanku. Szyję smoka zdobi czerwony szaliczek, a łapki zajmuje mu mapa okolicy, na której zaznaczone jest Twoje położenie. Stąd też jego nazwa – Smok z Mapą.

Ostatni (jak dotąd) punkt smoczego szlaku to plac Axentowicza. Dotrzesz do niego w ciągu pięciu



Końcem listopada zeszłego roku w Krakowie zaczęły pojawiać się rzeźby smoków. To efekt projektu „Smok co krok”, realizowanego w ramach budżetu obywatelskiego. Jak dotąd nasze miasto zasiedliło 7 z 17 przedstawicieli tego gatunku.

minut ulicą Pomorską lub Sienkiewicza. Wypatruj budki z lodami Good Lood – to właśnie w jej pobliżu stoi Smok Malarz. Odziany w kolorowy szalik i zieloną kurtkę gad trzyma ramę obrazu, którą obejmuje widok na okolicę. Jego nazwa nawiązuje do patrona placu – Teodora Axentowicza.

polskiego malarza ormiańskiego pochodzenia.

Powstający smoczy szlak to dobra okazja do spaceru i głębszej eksploracji miasta. Jeśli nie masz jeszcze planów na weekend, skorzystaj z naszej instrukcji i złap wszystkie krakowskie smoki – przynajmniej na zdjęciu. ■

„Smok co krok”, czyli krakowskie smoki

ZDJĘCIA:
EMILIA
CZAJA



Rekomendacje kulturalne dziennikarzy „WUJ-a”:

Zbrodnia w miniaturze



Zdarza się, że biografie kojarzą się z niezbyt ciekawymi i nudnymi opisami życia czy też dokonania danej osoby. Historia Frances Glessner Lee taka nie jest. Książka „18 zbrodni w miniaturze” przenosi nas w niesamowitą opowieść o początkach kryminalistyki i ogromnej roli kobiety w jej tworzeniu. Bruce Goldfarb przybliży nam życiorys Frances, jej dzieciństwo w luksusach oraz niezwykle zainteresowanie medycyną i muzyką. To właśnie przez codzienne goszczenie orkiestry w swoim domu zaczęła się jej przygoda z tworzeniem idealnie odwzorowanych miniatur zbrodni.

Dla każdego fana true crime lektura obrazowych opisów ciał zmarłych ludzi, a także wydarzeń,

które wpłynęły na późniejsze decyzje Frances, będzie niesamowitym doświadczeniem. Z każdym rozdziałem śledzimy kolejne etapy rozwoju kryminalistyki i medycyny sądowej. Dowiadujemy się między innymi, że to właśnie dzięki Frances i jej ogromnemu wkładowi finansowemu powstał na Harvardzie Zakład Medycyny Sądowej. Przybliżony zostaje także proces identyfikacji ciał N.N. (tj. takich, których tożsamości nie da się określić). Czytelnik poznaje też tajniki tworzenia miniaturowych miejsc zbrodni.

Książka „18 zbrodni w miniaturze” jest obowiązkową pozycją dla każdego sympatyka opowieści i podcastów kryminalnych (i nie tyl-

ko). Biografia Frances to opowieść o ambicji i niezwyklej motywacji do działania. Przy tej pozycji nie można się nudzić.

Gabriela Burtan

Bruce Goldfarb,
„18 zbrodni w miniaturze”,
Wydawnictwo Uniwersytetu
Jagiellońskiego,
Kraków 2023

Dusza w przeszłości, ciałem w teraźniejszości



Początkiem marca na deskach Teatru Starego odbyła się premiera spektaklu „Schron przeciwczasowy”, inspirowanego książką Georgiego Gospodinowa o tym samym tytule. Na całość sztuki składają się trzy przeplatane historie: Janiny Balińskiej, Wiesława Serafina i Gabi Gaustyn.

Gabi Gaustyn jest założycielką innowacyjnej kliniki dla osób

zmagających się z alzheimerem, w której to pacjentów osadza się w pokoju przedstawiającym ich miłe wspomnienie z przeszłości, aby mogli żyć nim każdego dnia. Tam też trafiają Janina i Wiesław, a i zdrowe osoby poszukujące schronienia w murach kliniki.

Sama Gabi decyduje się pójść o krok dalej, wskutek czego poświęca się prowadzeniu eksperymentalnych badań na samej sobie. W tym celu zatrudnia mężczyznę wcielającego się w jej ojca, za pomocą którego próbuje przenieść się w czasie do swojego dzieciństwa i odtworzyć wspomnienia z ojcem w roli głównej.

Drugą przedstawioną na scenie historią są perypetie Janiny Balińskiej. Tkwi ona w klinice, gdzie raz

za razem odtwarza dzień urodzin jednego ze swoich synów – ostatniej szczęśliwej chwili dla całej rodziny. Po tym wydarzeniu życie Janiny zaczęło się sypać, najpierw w związku z podejrzeniami wobec jej męża o współpracę z „Solidarnością”, a następnie – ze Służbą Bezpieczeństwa. Niedługo później przyszło jej pożegnać ukochanego.

Ostatnim poruszonym wątkiem jest historia starszego mężczyzny żydowskiego pochodzenia, Wiesława Serafina. Przyjeżdża on do Polski ze swoim synem po tym, jak zmuszony był opuścić ojczyznę w marcu 1968 roku. Przypomina sobie młodość, pewien burzliwy romans oraz dobrego kolegę ze studiów, który, jak się okazuje, skrupulatnie donosił o poczynaniach Wiesława Służbie Bezpie-

czeństwa. Przy tej okazji w swoim własnym tempie toczy się też motyw Holocaustu.

Na scenie wiele się dzieje. Zdarza się, że w różnych jej zakątkach równocześnie rozgrywają się wszystkie trzy historie, dlatego nie można tracić uwagi ani na chwilę. Nie jest to trudne zadanie, gdyż aktorzy doskonale wcielają się w swoje role i angażują widza, któremu niełatwo jest oderwać od nich wzrok. Na szczególne uznanie zasługuje ostatnia scena, punkt kulminacyjny całego spektaklu, który dopełnił jego treść, a przy tym wywołał lawinę przeróżnych, lecz autentycznych emocji.

Izabela Biernat

„Schron przeciwczasowy”,
reż. Marcin Wierchowski,
Teatr Stary, Kraków 2024

W jedności siła



Druga część głośnego filmu „Diuna” z 2021 roku kazała na siebie czekać aż trzy lata, aby ponownie zagościć na wielkich ekranach. Gałunek to kwestia gustu – nie każdy lubi horror, nie każdy jest fanem science fiction, ale trzeba przyznać, że ta produkcja robi wrażenie, nawet jeśli to nie do końca jest nasza bajka. Film jest długi i jeśli nie wciągnie Was akcja i pustyński piasek Arrakis, to momentami może się duży. Jednak to, co dzieje się przed oczami widza, jest popisem technologii XXI wieku i chociażby dlatego warto na własne oczy zobaczyć to dzieło. Złożoność postaci, ich tajemniczość i brutalność pokazywana jest nie przez krwawe sceny, a obłąd w oczach i szaleńczą mimikę twarzy, co czasem potrafi

przerazić bardziej niż wprost pokazane śmiertelne ciosy. Muzyka skutecznie buduje napięcie przez cały film, a czuły obserwator może pozwolić sobie na odczuwanie całego spektrum emocji, od strachu, niepokoju i odrazy, przez wiarę i nadzieję.

Emocjonalny rollercoaster to coś, przed czym nie udało mi się ochronić, bo film trzyma w napięciu i serwuje coraz to nowsze percepcyjne wyzwania. Obrazy ukazujące się naszym oczom skutecznie skupiają uwagę, mając nas złudzeniem zanurzenia się w piaskowej burzy.

Ten film może być punktem wyjścia do refleksji nad kondycją współczesnego człowieka jako elementu społeczeństwa, nad

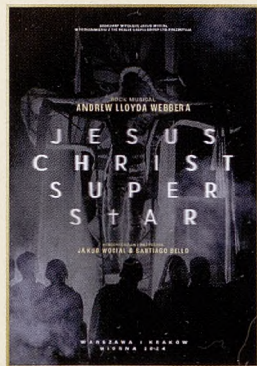
ludzkimi relacjami i pojęciem wolności. „Diuna” to wielowymiarowy utwór, pokazujący z jednej strony siłę obrazu, z drugiej perswazyjność muzyki, z trzeciej zaś świat, w którym nic nie jest czarno-białe. Nasze życie pełne jest niełatwych wyborów, niejednoznacznych sytuacji, trudnych relacji i decyzji, które trzeba podjąć mimo odwręcania ich w czasie. Z tym wszystkim mierzą się bohaterowie filmu, ale z jakim skutkiem? To musicie ocenić sami.

Justyna Arlet-Głowacka

„Diuna: Część druga”,
reż. Denis Villeneuve,
Stany Zjednoczone,
Kanada 2024

Rekomendacje kulturalne dziennikarzy „WUJ-a”:

Ecce homo (musicus)



„Jesus Christ Superstar” – rock opera Andrew Lloyd Webbera i Tima Rice’a poświęcona ostatnim dniom założyciela największego kultu na świecie – to dziś tytuł, nomen omen, kultowy. W marcu spotkałam się z rozśpiewanymi bohaterami Biblii już trzeci raz, tym razem za sprawą warszawskiego Teatru Rampa, który zawiązał do Krakowskiego Teatru VARIÉTÉ z serią występów.

W porównaniu z innymi znanymi mi wersjami wykonanie Teatru Rampa stawia na minimalizm. Scenografia jest bardzo oszczędna, ograniczona do krzyża, który przypomina nam, jak skończy się ta historia. Przypomina też o tym Przenaczenie, postać dodana przez

warszawskich twórców; to w jego cieniu rozgrywają się wydarzenia na scenie, z czym trudno się pogodzić bohaterom. Nad sceną zwisa ją zaś pasma białego płótna, używane jako rekwizyty. Minimalizm dotyczy także kolorów kostiumów, sprowadzających się do czterech kontrastowych barw.

Nie oszczędzano za to na tańcu, muzyce i emocjach. Zespół wokalo-taneczny, orkiestra oraz odtwórcy głównych ról dali z siebie wszystko. Jakub Wocial (Judas) i Maciej Podgórzak (Jezus) świetnie sprawdzili się zarówno pod względem wokalnym, jak i emocjonalnym. „Jesus Christ Superstar” ucztowicza i uwiarygadnia bowiem tych bohaterów, co pozwa-

ła z nimi empatyzować, w czym duża zasługa przebojowych, poruszających piosenek.

Spektakl urywa się w momencie śmierci na krzyżu, każąc zastanowić się nad pytaniami zadanymi w ostatnim utworze. Dlaczego Jezus głosił swoje nauki akurat w tak trudnym miejscu i czasie, a nie współcześnie? Cemu pozwolił na to, co się stało? Czy jego ofiara faktycznie była częścią boskiego planu, czy był tylko człowiekiem? Odpowiedź (albo jej brak) zależy już od widza.

Ewa Zwolińska

„Jesus Christ Superstar”,
reż. Jakub Wocial i Santiago Bello, Krakowski Teatr VARIÉTÉ, Kraków 2024

Kto z nami, a kto przeciw nam?



Jeśli tytuł sztuki wydaje Wam się znajomy i wyobrażacie sobie, o czym może być ten spektakl, to uwierzcie mi, że Wasza wyobraźnia nie sięga tak daleko. Chociaż odniesienia i nawiązania do słynnego filmu „Obywatel Kane” Orsona Wellesa z 1941 są oczywiste, są to jedyne oczywistości w całej tej sztuce. W teatrze każdemu podoba się coś innego, a odbiór dzieła często jest kwestią gustu, ale po tym pokazie w reżyserii Wiktora Rubina nie mogę nie napisać, że ten spektakl wbił mnie w fotel, a raczej kazał z niego wstać...

„Obywatelka Kane” jest przykładem teatru zaangażowanego, komentującego to, co dzieje się wokół nas. Teatru przełamującego nie tylko konwenanse i stereotypy, ale także czwartą ścianę. Daw-

no nie widziałam widzów tak włączonych w proces twórczy i w to, co dzieje się na scenie. Nie wiem, czy kiedykolwiek byłam świadkinią interakcji z publicznością na taką skalę i w taki sposób; to trzeba po prostu przeżyć.

Chociaż premiera tego dzieła miała miejsce ponad dwa lata temu, spektakl ewoluuje i dostosowuje się do bieżącej sytuacji społeczno-politycznej. Tutaj nie ma miejsca na tabu, jest za to przesterżenie na odwagę i bezkompromisowość, na trudne tematy, na przekleństwa, nagość. W trakcie tej sztuki padają brutalne słowa prawdy – prawdy, którą każdy z nas musi znaleźć w sobie.

„Obywatelka Kane” zmusza do myślenia, do zadania wielu pytań i do postawienia siebie samego

pod ścianą niewygodnych kwestii światopoglądowych. Tutaj nie można wstrzymać się od głosu, trzeba wybrać i przyjąć stanowisko, przyłączyć się i iść walczyć lub zostać po drugiej stronie. To sceniczne doświadczenie nie każdemu przypadnie do gustu, niektórych przerazi może bezpośredniość przekazu i bliskość prawdy, wierzę jednak, że warto zaryzykować, bo takiego teatru nie przeżywa się codziennie.

Justyna Arlet-Głowacka

„Obywatelka Kane”,
reż. Wiktor Rubin,
Narodowy Stary Teatr,
Kraków 2021

Wstydliva historia Polski



Książka „Ojczyzna moralnie czysta. Początki HIV w Polsce” porusza trudny i dla wielu osób krępujący temat chorób przenoszonych drogą płciową. Autor – Bartosz Żurawiecki – nie podchodzi jednak do tego zagadnienia z perspektywy medycznej, lecz przede wszystkim społecznej. Wpisuje się tym samym w dyskurs malady – podjętą narrację o zdrowiu i chorobie.

Opowieść o wirusie HIV w Polsce sięga przełomu lat 80. i 90. Niektórzy uważali, że wzrost zakażeń był związany z otwarciem się Polski na mityczny „Zachód”, przez wielu postrzegany jako symbol niezmiernie nieskrępowanej seksualności. Bartosz Żurawiecki analizuje nie tylko reakcję społeczeństwa

na pojawienie się HIV, ale także próby zapobiegania ekspansji tego wirusa. Rekonstruuje pierwsze akcje zwiększające świadomość na temat bezpiecznego seksu oraz działalność ruchów takich jak Stowarzyszenie Plus – Solidarni wobec AIDS. Autor korzysta przy tym z wielu materiałów źródłowych, m.in. ulotek czy broszur, które miały edukować społeczeństwo.

Książka posiada bogatą bibliografię oraz kalendarium pozwalające prześledzić historię HIV od jego pojawienia się na świecie aż po dotarcie do Polski. Jednocześnie Bartosz Żurawiecki przybliża czytelnikowi osobistą perspektywę pierwszych zarażonych wirusem, którzy często nie mogli znaleźć od-

powiedniej pomocy, a także byli poddani społecznemu wykluczeniu. Szczególnie poruszająca jest historia pierwszej ofiary AIDS – pacjenta z Gliwic, przy którym do końca trwał jego partner. „Ojczyzna moralnie czysta. Początki HIV w Polsce” to z pewnością lektura podnosząca świadomość, a także rozwijająca wrażliwość na tych, którzy również dzisiaj muszą mierzyć się z zarażeniem wirusem HIV.

Marcelina Koncewicz

„Ojczyzna moralnie czysta.
Początki HIV w Polsce”,
Bartosz Żurawiecki,
Wydawnictwo Czarne,
Sękowa 2023

FOTOREPORTAŻ



Kraków pod światłem

AUTOR:
LUCJAN
KOS

